Nr. 290. Lwów — Środa dnia 21 Grudnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: św. Tomasza Ap. | Zaczat. Bohor.
Jutro: św. Zenona M. | Myny i Erm.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o g. 7 m. 56, Zachód „ 4 „ 2
Długość dnia g. 8 m. 6. Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 grudnia.

Po Sześćdziesiątym Trzecim rząd rosyjski utworzył w Królestwie Polskiem bardzo dużo majoratów, którymi obdarzył swych dygnitarzy. Wówczas właśnie skończyła się była trwająca 60 lat wojna kaukaska, więc nietylko petersburscy i warszawscy dostojnicy, ale także nader liczni notable czerkiescy, ormiańscy i gruzińscy, którzy w owej wojnie stali po rosyjskiej stronie, a wyznawali prawosławie, zostali właścicielami majoratów w Królestwie Polskiem. Znany rosyjski publicysta p. Nabludatiel pisze, że jest ich kilkaset, a jeśli do tej kategoryi właścicieli ziemskich zaliczy się jeszcze osoby rosyjskie, obdarzone dobrami po-duchownemi, skonfiskowanemi klasztorom, to liczba Rosyan, uczynionych odrazu właścicielami dużych obszarów ziemi w Królestwie, wyniesie, podług p. Nabludatiela, tysiące. Obdarzając te osoby majątkiem, rząd zobowiązał je tylko do stałego przebywania w tych posiadłościach i gospodarowania na nich, bo zamiarem jego było wytworzyć w kraju liczny zastęp ziemian rosyjskich. Forma majoratu przyjęta była dlatego, że nie chciano, aby ta ziemia znowu przeszła w ręce polskie, co stać się mogło bardzo prędko, ponieważ w Królestwie nie odebrano Polakom prawa nabywania majątków wiejskich. Dużo liczono na rosyanizatorski wpływ tych nowych ziemian, przywiązanych warunkami donacyjnymi do swych posiadłości. Oni mieli nadawać ton powiatom, podnosić w oczach wiejskiego ludu znaczenie prawosławia, ująć w swe ręce wszystkie sprawy obywatelskie, przyciągać do kraju krewnych, rządców, wszelkich innych oficyalistów, słowem mieli to być pionierowie kolonizacyi rosyjskiej. P. Nabludatiel pisze teraz, że te nadzieje zupełnie zawiodły. Większość ordynatów nigdy się w kraju nie pokazuje, a posiadłości ich odrazu się poznaje po bijącem w oczy zaniedbaniu. Dobra ordynackie są z reguły wydzierżawione na długie lata żydom na warunkach takich, że dzierżawca, aby coś zarobić, musi niszczyć posiadłość. Jeżeli czasami ordynat wpadnie do kraju, to jeno po to, aby las sprzedać, albo coś jeszcze wycisnąć od dzierżawcy, przystając na wszelkie stawiane przezeń warunki, zagarnąć pieniądze i znów ulotnić się na lat kilka. Ci ordynaci pochodzą wyłącznie z warstwy czynowniczej, która na powstaniu polskiem zrobiła złoty interes. Słusznie tedy pyta p. Nabludatiel, jak pogodzić patryotyczne deklamacye czynowniczych dzienników z takiem postępowaniem ordynatów? Te dzienniki umieją tylko czernić Polaków i domagać się ich zrosyanizowania, a w rzeczywistości cała warstwa, popierana przez owe dzienniki, sama nic nie robi, chociaż rząd dał jej wszystkie środki do pracy, tak w gruncie rzeczy łatwej, iż powinni się uważać za wyjątkowo szczęśliwych. P. Nabludatiel pisze: „Rząd był ich dobrodziejem, a oni nawet nie chcieli zastanowić się nad właściwym celem jego polityki. W skutek tego dotąd trwa gruntowne nieporozumienie co do myśli, tkwiącej w wyrazie „rosyanizacya": politykujące czynownictwo razem ze swymi dziennikami mniema, że chodzi o wynarodowienie Polaków, o narzucenie im prawosławia i rosyjskiego języka, a rząd chce tylko zbliżyć Polaków do Rosyan i wytworzyć w nich poczucie rosyjskiej idei państwowej przez poznajomienie ich z rosyjską nauką, literaturą, sztuką i t. d. przy zupełnem uszanowaniu duchowej odrębności narodu polskiego". Musimy w tem miejscu zwrócić uwagę p. Nabludatiela, że pańskim zdaniem, wina nieporozumienia, na które on wskazuje, nie spoczywa na urzędnikach. Cele rosyjskiego rządu mogą być takie, jak on je przedstawia, ale środki przedsiębrane mogą omylić każdego czynownika, choćby on myślał jak sam p. Nabludatiel. Bo czyż szacunek dla duchowej odrębności narodu polskiego okazuje się w ponawianemi zakazami mówienia po polsku na kolejach i w urzędach? Albo może dowodem tego szacunku jest rozkaz, aby nawet prywatne instytucye finansowe i wszelkie inne urzędowały po rosyjsku? A może wreszcie usuwanie Polaków od urzędów w kraju rodzinnym ma przekonać czynowników, że są w błędzie, gdy mniemają, że rządowi chodzi o wytępienie naszej inteligencyi? Przytem, ustawy wydawane dla Polaków w sąsiedniej Litwie — ustawy całkiem świeże a obok nich takie pomniki Murawjewa, takie muzea, przypominające lata krwawe, czyż nie służą dla czynownictwa za dowód, że właśnie ono trafnie pojmuje cel polityki rządowej? Jeżeli naprawdę rządowi chodzi jedynie o to, aby się Polacy przeniknęli rosyjską ideą państwową, to w Austryi ma świetny przykład, jak to można osiągnąć bez teraźniejszych sztuk, które muszą wprowadzać w błąd czynowników. — Lecz wracamy do artykułu p. Nabludatiela.

Opisuje on fakt następujący. W którymś mieście gubernialnem w Królestwie Polskiem postanowiło Towarzystwo dobroczynne urządzić teatr amatorski, a potem balik na dochód owego przedstawienia. Wybrano dwie komedyjki — jedną polską, a drugą rosyjską — i rozesłano zaproszenia do całej miejscowej inteligencyi. Polacy rozebrali bilety, większość Rosyan pogardliwie odrzuciła zaproszenie, a mniejszość przybyła na przedstawienie [illegible] „Ta demonstracya — powiada p. Nabludatiel — wywołała rozgoryczenie. [illegible] w Moskiewskich Wiadomościach [illegible] Świecie. [illegible] o postępku księdza Bielakiewicza [illegible] w Królestwie Polskiem [illegible] na dziki fanatyzm duchowieństwa katolickiego [illegible] adresem oszczerczego dziennika. „Umyślne kłamstwo ocenimy bardzo dobrodusznie" — powiada p. Nabludatiel. Otóż tak jest we wszystkiem, zawsze dwojaka miara, abyśmy koniecznie byli oczernieni i postawieni pod zarzutem jakiejś zbrodni, a w dodatku przychodzą pomniki Murawjewa, medale jego imienia, muzea, uwieczniające jego czyny, zakazy mówienia po polsku i w końcu żałośne skargi. „Polacy nie chcą znać państwowej idei!"

Ależ ta idea podawana jest nam tak, jak wrząca oliwa, wlewana do uszu, jak płonąca smoła, kapana na oczy!

W parlamencie niemieckim skończyła się rozprawa o wydalaniach robotników polskich. Mowcy Koła polskiego zapowiedzieli, że tę sprawę jeszcze raz i gruntowniej podniosą w sejmie pruskim, aby więc mieć pojęcie o tem, jak ona tam się skończy, podsumujmy rezultat rozprawy w parlamencie. Centrum milczało, socyaliści w ogóle ganili politykę dokuczania, o ile ona dotyka robotników jakiejkolwiek narodowości, postępowcy Rickertowscy wyrazili obawę, że wydalania naruszają międzynarodowe układy, jeżeli zaś nie, i jeżeli zagraniczne państwa nie odpłacą się Niemcom w sposób, który może być bardzo dotkliwy, to nie stało się nic złego; postępowcy Richterowscy uznali, że o ile sprawa dotyczy Polaków, jest ona rzeczą drobnej wagi, natomiast wydalanie Duńczyków i Holendrów zasługuje na potępienie. Junkrowie przez swego wodza Kardorffa oświadczyli, że wydalania są uzasadnione, szkoda tylko, że wykonano je zbyt łagodnie i na małą skalę, a konserwatyści tak zwani „cesarscy" złożyli deklaracyę tej treści, iż „Niemcy zajmują względem Polaków jedynie obronne stanowisko." Do tych wynurzeń prasa dodała następujące uwagi: „Panowie Polacy dość umiarkowanie starali się zasłonić swe stanowisko wrogie względem państwa" — napisała *Deutsche Zeitung*, a berlińskie *Neueste Nachrichten* (organ Miquela) tak rzecz określiły: „Polak p. Motty zakończył swe pląsy jękami nad dolą wrzekomo gnębionych Polaków i groźnemi powikłaniami międzynarodowymi. Alleż das physisch und moralisch verlumpte Polenvolk hat erst die deutsche Regierung zu Menschen gemacht!" Z tego wynika, że duch fanatyzmu narodowego zupełnie opętał polityków niemieckich.

Ci i tamci. — Imieniny cara.

Piszą nam z Wiednia, 19 grudnia.

Bliską „rewizyę dualizmu, tudzież austryackiej konstytucyi" zapowiada jeden z dzienników czeskich! Rzeczywiście chaos w konstytucyjnych stosunkach monarchii wzmaga się ku wielkiej boleści wszystkich czynników poważnych. Żywioły radykalne nie czują nigdy ani takiej boleści, ani też żadnych skrupułów. W naiwnym optymizmie mają one zawsze w pogotowiu niezawodzącą receptę. I tak *Narodni listy* sądzą, że byle hr. Thun zechciał dla trzech prowincyi korony św. Wacława oktrojować nową ordynacyę wyborczą i wypłoszyć z biurokracyi „wiedeńsko-niemieckie" poglądy, natychmiast nastanie wiek złoty. Przetłomaczony na język pospolity, program ten oznacza nagłą i zupełną czechizacyę Czech, Morawii i Szląska. Że potem powstałaby tam najwyraźniejsza *irredenta* niemiecka, na wzór tej, która istniała w Holsztynie i Szlezwigu przed r. 1864, to nie zakłóca spokoju organu radykalnego. Przeciwnie *Hlas Naroda* ponownie wykazuje konieczność ugody w Czechach. Organ staroczeski słusznie zwraca uwagę na coraz to trudniejsze stanowisko niemieckiego katolickiego stronnictwa ludowego, które sojusz z młodoczechami naraża na największe niebezpieczeństwa ze strony agitacyi niemiecko-narodowej. Komitet wykonawczy niemieckiego stronnictwa w Czechach wczoraj nie powziął uchwały co do obesłania sejmu. Decyzya zapadnie na walnem zebraniu posłów niemieckich w przededniu otwarcia sejmu, a więc 27 bm. Według *Bohemii*, posłowie niemieccy teraz powrócą do sejmu, a wystąpią tylko z niego wtenczas, gdyby sejm został zagajony orędziem królewskiem à la 1871, tj. za twierdzającem prawnopolityczne zasady, wygłoszone w ostatnim adresie większości sejmowej. Zdaje się jednak, że przy otwarciu sesyi, namiestnik hr. Coudenhove wygłosi tylko podziękowanie za powinszowania z powodu jubileuszu cesarskiego, a odpowiedź na polityczną część adresu nastąpi dopiero na wiosnę. Dzisiaj ma się tu odbyć walny zjazd stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, na którym pono zapadnie uchwała co do dalszej taktyki tego stronnictwa.

Z wczorajszych uchwał opozycyjnych stronnictw madziarskich wynika, że przed wyborem prezydenta odbędzie się namiętna dyskusya. Opozycya nie zdołała się porozumieć co do wspólnego kandydata na godność prezydenta. Stronnictwo Apponyi'ego i secesyoniści z obozu większości pragnęli wysunąć kandydaturę hr. Csaky'ego. Stanowczo sprzeciwia się temu frakcya katolicka, ponieważ hr. Csaky już jako minister oświecenia w gabinecie Tiszy a potem jako członek gabinetu Weckerlego zainaugurował i przeprowadził ustawę o ślubach cywilnych. Jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa katolickiego Asboth wystąpił, ponieważ potępia obstrukcyę, zwłaszcza o ile ona jest wymierzoną przeciwko odnowieniu ugody z Austryą. Wesprimski organ biskupa barona Horniga w artykule, powtórzonym wczoraj w tutejszym *Vaterlandzie*, stanowczo występuje przeciwko udziałowi stronnictwa katolickiego w obstrukcyi. Hr. Apponyi wczoraj odbył długą konferencyę z księciem prymasem. Banffy wczoraj oświadczył pewnemu korespondentowi, że stan nielegalny trwać będzie tak długo, jak długo opozycya uniemożebni prawidłowe funkcye Sejmu „Jeżeli — dodał — stronnictwo (liberalne) i moje nerwy wytrzymają to, parlamentaryzm będzie ocalony. Moje nerwy są dobre, także stronnictwo jest zdrowe — zdrowsze niż kiedykolwiek". O liście otwartym hr. Andrassego *Nemzet* oświadcza, że co w nim jest nowego, nie jest dobrem, a co jest dobrego, nie jest nowem". Wczorajsze zgromadzenie ludowe, na którem zjawiło się zaledwo 50 wyborców, odbyło się pod kierownictwem znanych warchołów radykalnych, jak Hollo, Iver Kaas, Vaszonyi i t. d., a skończyło się sporem pomiędzy radykalistami, śpiewającymi pieśń Kossutha, a socyalistami, którzy zaintonowali hymn socyalistyczny. Oczywiście z zaciętej walki pomiędzy stronnictwami „mieszczańskiemi", pragnie, jako tertius gaudens, skorzystać socyalna demokracya. Byle Banffy nie uciekł się do fatalnego, machiawelistycznego środka zaszachowania opozycyi „mieszczańskiej" socyalną demokracyą, jak to się tu i ówdzie działo!

Cesarz wczoraj odwiedził ambasadora rosyjskiego hr. Kapnista, aby osobiście złożyć powinszowanie z powodu imienin cara Mikołaja. W szczególnie uroczysty sposób obchodzono te imieniny w Bukareszcie, Sofii i Cetynii. W sobotę *Wiener Ztg.* ogłosiła dymisyę ks. Traun-Liechtensteina, który przez 4 lata piastował godność austryacko-węgierskiego ambasadora u dworu rosyjskiego i wystąpił ze szczególnym przepychem podczas koronacyi młodego cara. Tegoż dnia przybył do Wiednia dotychczasowy poseł w Bukareszcie baron Alojzy Lexa von Aerenthal, który zajmie posadę ambasadora w Petersburgu. Baron Aerenthal pochodzi z młodego rodu niemiecko-czeskiego, który za czasów Maryi Teresy otrzymał tytuł barona z przydomkiem „von Aerenthal". Rozpoczął swój zawód urzędowy jako sekretarz hr. Kalnoky'ego, był przez kilka lat radcą ambasady w Petersburgu, po ustąpieniu hr. Gołuchowskiego w r. 1893 został posłem w Bukareszcie. Według krążącej pogłoski, konferencya pokojowa rozpocznie swe obrady 13 kwietnia nowego stylu czyli 1 kwietnia starego stylu. Zapewne jest to lichy żart, bo prima aprilis jako początek konferencyi, byłby zbyt drastyczną wróżbą niepowodzenia. W każdym razie właśnie teraz wszędzie zaznacza się gorączkowy pośpiech w zwiększeniu wojsk. Według depeszy petersburskiej, rząd rosyjski zamierza pożyczyć we Francyi 300 milionów na przekształcenie artyleryi. Si vis pacem, para bellum! Co nie wyklucza, że spółka: pani Suttner, redaktor Stead i bankier Bloch, oddają się najśmielszym marzeniom co do urzeczywistnienia ideału wiecznego pokoju.

Z Koła polskiego

(*Telegram „Przeglądu"*).

Wiedeń 20 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu ukończyło Koło debatę nad sytuacyą polityczną. P. Kolischer przedstawiał potrzebę popierania rozwoju ekonomicznego kraju wśród wszelkich warunków. Przedewszystkiem potrzeba nam zniżenia taryf kolejowych, które są u nas najwyższe w całej Europie. Podstawowym warunkiem rozwoju przemysłu jest węgiel, tymczasem właśnie dla tego artykułu są taryfy niemożliwie wygórowane. Włościanie potrzebują reform agrarnych, obniżenia należytości zwłaszcza spadkowych, zniżenia cen soli i taniego kredytu. Potrzeba wreszcie starać się koniecznie o wydatniejszy udział naszych producentów w dostawach wojskowych. Cenę soli należałoby zdaniem mówcy obniżyć o 2 centy na kilogramie, wywołałoby to wprawdzie ubytek w dochodach państwowych w sumie około $4^1/_2$ miliona, ale możnaby go powetować w inny sposób. Sprawa ta nie powinna napotkać na zbyt wielkie trudności, gdyż Węgrzy przez wzgląd na własne interesa rolnicze z pewnością zgodzą się na to obniżenie, potrzeba tylko, aby rząd na seryo zabrał się do tego. P. Giżowski oddaje hołd zasługom prezesa Jaworskiego, zresztą popiera postulaty, przedstawione onegdaj przez p. Walewskiego. W szczególności domaga się mówca powiększenia liczby urzędników Polaków w urzędach centralnych, odpowiedniego udziału Polaków w zarządzie banku austro-węgierskiego, regulacyi Dniestru a nadto urguje sprawę rewizyi statutu Koła. P. Dawid Abrahamowicz wykazuje bezpodstawność ataków na Koło polskie i jego komisyę parlamentarną. Krytycy Koła potępiają wszystko w czambuł, ale nie mówią, co robić należy i w jaki sposób da się więcej zrobić, niż robi Koło. P. Kolischer np. mówi apodyktycznie, że cena soli musi być zniżona, niechaj jednak powie, co zrobić, gdy to nie nastąpi. Może przejść do opozycyi? Nie łudźmy się, że jeżeli porzucimy taktykę spokojnej, rozumnej pracy, a zaczniemy ulegać skrajnym prądom, to uspokoimy tem opozycyę w kraju. Ona ma swoje własne cele w gorączkowaniu mas, tych mas nie pociągniemy za sobą, a krajowi zaszkodzimy. W ogóle trzeba kwestyę postawić tak: albo ma się zaufanie do Koła i jego komisyi parlamentarnej i do jej spokojnej, trzeźwej pracy, albo się go nie ma. Kto go nie ma, niechaj raczej przejdzie do opozycyi.

P. Milewski z ubolewaniem skonstatował, że opinia publiczna w kraju jest tak mało wyrobiona, iż sądzi Koło wedle tego, czego ono nie uzyskało, a nie wedle tego, co uzyskało. Na zwycięstwa polityki Koła polskiego nikt nie zwraca uwagi, jestto objaw braku wszelkiego politycznego wykształcenia kraju. Także publiczne omawianie i reklamowanie po gazetach niejednej sprawie więcej zaszkodzi niż pomoże. N. p. o sprawie gimnazyum cieszyńskiego stanowczo za dużo mówimy i piszemy. Moltke pobił Francuzów dlatego, że z ich własnych gazet dowiadywał się o ich planach — my jednak nigdy nie pamiętamy o tem. Na pytanie, co robi Koło polskie? — odpowiedzieć można, że robi wszystko, co tylko da się przez parlamentarną akcyę zrobić, gdy się ma wpływ na rząd. Nie może być atoli zadaniem Koła przywozić z Wiednia wyborcom wagony prezentów. Żądania kraju dadzą się tylko przeprowadzić stopniowo — to powinna zrozumieć opinia publiczna w kraju. W pierwszym rzędzie powinno nam iść o utrzymanie państwa, tylko w Austryi bowiem pozostało kawałek dachu nad naszemi głowami i o utrzymanie tego dachu przedewszystkiem powinniśmy się starać. W końcu wyraził mówca gorące uznanie dla prezesa Koła, co zebrani hucznemi oklaskami przyjęli. — P. Paweł Sapieha wystąpił prze-

---

29)

DOBRE ZIARNO.

POWIEŚĆ

przez

ALOES.

(Dokończenie).

Podniósł głowę, którą uporczywie dotąd spuszczoną ku ziemi trzymał, i spojrzał na żonę. Może pojął, że się nad nim lituje, uwierzył, że go rozumie i zdjęty potrzebą wywnętrzenia się przed kimś, usiadł na fotelu, koło niej.

— Ty nie wiesz, do czego doszło — nie mam nic, zgoła nic... mogli by ten surdut zdjąć ze mnie... ani dachu, ani chleba...

— Ani dachu, ani chleba ci nie zabraknie...

— Poszło wszystko — ciągnął dalej — popłynęło jak woda, gdy tama zerwana i czuję, że mi z żył krew ucieka i upływa także. O by wierzaj mi, to było moją krwią...

— Co? ten nadmiar złota? — zapytała Iza, sądząc, że go oprzytomni pogardą z jaką te słowa wymówiła.

— Tylko ten nadmiar ma prawdziwą wartość, a gdy się go nie ma i z nikąd nadziei odzyskania go — kulą w łeb i basta!

— Andrzeju! — zawołała przestraszona Iza — zmiłuj się co mówisz? poczekaj, aż się uspokoisz, zastanowisz, może jeszcze cokolwiek z ogólnej ruiny uratować zdołasz. Posłuchaj mnie, jedź ze mną do Kowanówki... — a zdjęta coraz większą litością nad nim: zobaczysz — dodała — że Kowanówka przecież coś warta a może nam tam lepiej będzie razem.

Ale on nie zważał na jej słowa. Ze łzami w oczach przysłuchiwała im się Laura. Ilnicki siedział uspokojony pozornie i zatopiony we własnem rozumowaniu.

— I ten dom — mówił dalej, idąc za biegiem myśli swoich — i ten dom poszedł... gdyby choć on był ocalał.—Powiódł zrozpaczonem wejrzeniem po obecnych.

— Może — zaczęła Iza — może by go jeszcze uratować można?

— Czem?

— Mam kosztowności tyle, obsypywałeś mnie zawsze niemi, można je spieniężyć.

— Nie wystarczy! To kropla w morzu...

— Mam także kosztowności od mojej matki — mówiono zawsze, że ten perłowy naszyjnik, to cały majątek,

— Miałem takich majątków krocie... Ja miliony straciłem, powtarzam ci, miliony — i dziś jestem nędzarzem, żebrakiem!

Wzdrygnął się, zerwał i znowu zaczął biegać po pokoju, wykrzykując te dwa słowa:

— Nędzarz! — żebrak!

Nagle zachwiał się, zatoczył i jak długi runął na ziemię, rażony atakiem apoplektycznym. Wezwani lekarze przywołali go do życia i przytomności. Odzyskał poniekąd samowiedzę cierpienia, ale nie odzyskał już nigdy rzekomej pociechy, jaką bezwarunkowo przynosi możność wyrażenia tego, co boli, częściowy paraliż odjął mu mowę. Chorego, złamanego moralnie i fizycznie, zrujnowanego materyalnie, wywiozła Iza do Kowanówki.

Rok upłynął — Cudnie zachodziło czerwcowe słońce, przyglądał mu się Stewski z terasy domu, do którego po długiej nieobecności przed kilkoma dniami powrócił. Było to zawsze ulubione jego miejsce, terasa ta wychodziła bowiem na najpiękniejszą część parku, zdobną w prześliczne drzewa i wspaniałą ulicę równych kasztanów, będących teraz w pełnym kwiecie. Na lewo widniała rzeka, stanowiąca granicę ogrodu a po za nią ciągnęły się nieprzejrzane okiem łany zboża. Łączyły się one teraz z zachodzącem słońcem, rzucającem ostatnie płomienne wejrzenie na ziemię. Niebawem słońce zaszło zupełnie i nastał cichy, letni wieczór, pełen odświeżającej woni i uroczystego spokoju.

Pachniało dokoła ziemią, wodą, sianem, pachniały kwitnące róże i jaśminy, zaczęły się odzywać żaby zrazu cicho i nieśmiało, potem głośniej, aż w jeden chór zbiłe swą niby monotonną, a tak przecież rzewną i tyle mówiącą pieśń zanuciły. Seweryn patrzył, słuchał i przypomniał sobie przebieg minionego roku.... W podobny wieczór doszła go wiadomość ruiny i choroby Ilnickiego, wkrótce potem nastąpił powrót Izy z mężem do Kowanówki i ta bliska ich obecność stała mu się tak ciągłą, tak nieznośną męczarnią, że wytrzymać nie mógł w tych stronach, o których sądził tak niedawno jeszcze, że ich opuścić nie zdoła. Walczył z sobą. Chciał się przemódz, przekonać, tłomaczył sobie, że po takiem nieszczęściu, jakie spadło na Ilnickiego wypadało go odwiedzić, pocieszyć.... Ale na samą myśl, że mógłby nietylko Izę zobaczyć ale i widywać ją nadal, zamąciło mu się w głowie i jednego poranku zamiast do Kowanówki, wyjechał wręcz w przeciwną stronę, do odziedziczonego niedawno aż w Poznańskiem majątku. Zamknął się tam, zakopał i sam z sobą długie spędził miesiące. Przechodził przez rozmaite fazy, miał dnie rozpaczy, którą hamował buntem, chwile buntu, które uśmierzał czynem, chwile czynu, które zwalczała bezsilność, aż doszedł do tego stanu duszy mogącego się zwać jej zadumą i w tym stanie utonął, jak toną wszystkie rozbitki namiętności, słabości, czy też siły ludzkiej. Ni to myśl, ni żal, ni szczęście, ni rozpacz, ni tęsknota, ni płacz, ale to wszystko razem zmięszane w całość jedną, przekształcało go z dniem każdym. Z dniem każdym czuł się spokojniejszym, choć nie mniej smutnym i roztęsknionym, czuł się silniejszym do zniesienia bolu, poczynał rozumieć, że dopiero ucząc się znosić z poddaniem utratę Izy staje się jej godniejszym, bo z tej walki wyrasta prawdziwa miłość pozbawiona namiętności niskich, żądzy i pragnień. Wiedział z jakim spokojem, poddaniem i pogodą, przyjęła Iza ciężkie zadanie życia, z jakiem zaparciem siebie pielęgnowała na wpół zdziecinniałego Andrzeja.... Czuł, że zbliżona do męża, mężowi całkiem oddana, z dniem każdym więcej oddalała się od niego.... Czuł, jak się rozluźnia ten, na pozór, tak ciasny węzeł, istniejącej między nimi miłości, a jednak nie miał o to do niej żalu, owszem coraz wyżej ją w swem sercu i myśli stawiał i powoli oswajał się z myślą, która z początku do rozpaczy, do buntu go przyprowadzała, z myślą, że ona do niego należeć nie będzie, że większe przestrzenie niż światy całe ich dzielą i poczynał szukać pociechy w tem przeświadczeniu, że jeżeli nie należała do niego, to nie należała do nikogo, bo to nie ludzka ale Boża była istota, zabłąkana tutaj, by stać się pociechą jednym, przykładem drugim.

Już poniekąd uspokojony i pogodzony z swym losem, powrócił do swego ukochanego, graniczącego z Kowanówką zakątka, gdy ten cudowny wieczór letni rozbudził w nim napowrót wszystkie tęsknoty, wszystkie marzenia i pragnienia wszystkie!

Wzdrygnął się i wstał chcąc uciec od tych myśli i pokus, w tem wszedł służący podając mu list na tacy: Z Kowanówki od pani Mrowskiej, — objaśnił.

Seweryn poczekał aż służący wyszedł i list przychodzący z miejscowości ściśle dla niego z Izą złączonej, ukradkiem do ust podniósł.

Nie szukał na papierze śladu jej spojrzenia, wiedział, że pani Ilnickiej nie ma w Kowanówce, gdyż od kilku tygodni bawi u wód przynoszących ulgę cierpieniom Andrzeja. To go nawet skłoniło do powrotu w te strony ciągnących go siłą najbardziej kochanych wspomnień. Nie spodziewał się też niczego po tym liście, była to tylko odpowiedź pani Mrowskiej bawiącej teraz stale w Kowanówce, na jego zapytanie, czy ją tam odwiedzić może. Chociaż spodziewał się tego listu, chociaż był pewien jego treści, ręce mu drżały, gdy go otwierał. W kopercie była tylko depesza nosząca adres pani Mrowskiej:

„Andrzej dziś rano umarł.

Iza".

A pod tem imieniem dopisała p. Mrowska:

„Po Bogu ja pierwsza ci ją oddaję.

Mro".

Przeczytał i nie zrozumiał w pierwszej chwili; odczytawszy po raz drugi zbladł i zachwiał się, jak ktoś, który traci przytomność, ale szybko przyszedł do siebie, z uśmiechem radości powtórzył przed laty do Izy zastosowaną przez siebie niemiecką piosenkę: „Behüt uns Gott" — i wznosząc wdzięczne spojrzenia w niebo, zrozumiał i uwierzył, że są uczucia które szczęście ono tylko ludziom dać może.

KONIEC.

ciw p. Milewskiemu. Zdaniem mówcy poszedł p. Milewski za daleko i mowa jego zrobiła na nim przykre wrażenie. Pole krytyki musi być zawsze otwarte. Następnie wyjaśniał mówca, że nie można zwalać na rząd całej winy za to, iż w centralnych urzędach jest tak mało Polaków. Powodem tego jest ta okoliczność, że urzędnicy Polacy, dosłużywszy się wyższej rangi w Wiedniu, wracają do kraju. P. Potoczek prosił, aby Koło postarało się o ułatwienie zbytu produktów rolniczych i to, aby władze wojskowe kupowały konie wprost u hodowców, a nie u handlarzy. Wreszcie prosił mówca, aby Koło postarało się o [illegible] rozruchach antiżydowskich. Minister Jędrzejowicz dał niektóre poufne wyjaśnienia i między innemi oświadczył, że prawdopodobnie [illegible] z funduszów państwowych zasiłek na udział w wystawie paryskiej. P. Rychlik bronił interesów miast. [illegible] wynagrodzenia ich za sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania, ułatwienia ich asanacyi, założenia seminaryum nauczycielskiego w Białej i szkoły przemysłowej w Rzeszowie.

P. Czecz sądził się z p. Milewskim w tem, iż w kraju mało znają działalność Koła i niesłusznie ją oceniają. Niektóre dzienniki pomijają milczeniem rzeczy realne, praktyczne, a byle jaką rzecz wydymają do niebywałych rozmiarów i robią przytem wiele interesu. Mówca podnosi zasługi prezesa Jaworskiego, który rozumem swym i doświadczeniem potrafił podnieść powagę Koła podkopaną po upadku hr. Badeniego.

P. Lewicki bronił *Słowa polskiego* i oświadczył się za tem, aby Koło zajęło stanowisko trochę skrajniejsze. Mówca wnosi, ażeby wszystkie postulaty przedstawione ustnie lub piśmiennie, przekazano komisyi parlamentarnej i polecono jej zdać po świętach swe sprawozdanie. Wniosek ten uchwalono. Do komisyi socyalno-politycznej wybrano pp. Bilińskiego, Eugeniusza Abrahamowicza, Czecza, Garapicha, Kolischera, Kozłowskiego, Rittnera i Rutowskiego.

Wczorajsze posiedzenie Koła było ostatniem przed świętami.

Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Kiedy przed półrokiem mniej więcej rozpisano konkurs na pomnik Mickiewicza we Lwowie, a pomiędzy warunkami konkursu figurowało jako główny to, że pomnik ma mieć za zasadniczy motyw kolumnę, odezwały się w tutejszym świecie artystycznym głosy niezadowolenia. [illegible] rzeźbiarze — z kolumną nie można zrobić nic porządnego. Najprostszym sposobem wybrnięcia z problemu byłoby oparcie kolumny [illegible] medalionem Mickiewicza, a w tym wypadku nie wystarcza medalion. Dobre to jest na nagrobek pierwszego lepszego zasłużonego męża, lecz w pomniku Mickiewicza musi poeta być pojęty w kompozycyi. A zatem musi być grupa Mickiewicza. Ale skombinowanie takiego układu architektonicznego, jakim jest kolumna z grupą wykonaną w rzeźbie, przedstawia ogromne trudności, jeżeli pomnik jako całość ma odpowiadać surowo warunkom rzeźbiarskim jak i architektonicznym. Są zatem dwie alternatywy: Albo umieścić Mickiewicza na kolumnie, a wówczas łatwo zepsuć kolumnę architektonicznie, bo figura poety ustawiona na wysokości mniej więcej 20 metrów, musi mieć nadmierne rozmiary, jeżeli ma być z dołu dostrzegalna i robić wrażenie dla swych zalet artystycznych, — albo grupę ustawić u podnóża kolumny, a wówczas niezbyt [illegible] trudność sprawia stworzenie [illegible] związku między kolumną a grupą.

Kiedy ustanowiono warunki konkursu, wygłoszono w komitecie między innemi zdanie, że należy oznaczyć kolumnę jako warunek i narzucić to ten sposób z góry formę architektoniczną pomnika, bo u nas nie ma genialnych rzeźbiarzy i między projektami nie znajdzie się z pewnością ani jeden dobrze ... [illegible] ... w tych warunkach nie ma ...ci ... [illegible] Taki Michał Anioł, Thorwaldsen czy inny jaki genialny artysta, potrafił odpowiednio warunkom zamówienia nawet gdy te warunki najbardziej szczegółowo były oznaczone i ponaginał je tak do swojej kompozycyi, że ... [illegible] ... to byli ... [illegible] ... nie wskazuje ... [illegible] ... ze ... [illegible] ... nich że się ... [illegible] ... że ... [illegible] ... po ... ptak ... wywal

Sądzimy ... [illegible] ... rzeźbiarzy ... [illegible] ... im ... [illegible] ... w rezultacie ... [illegible] ... wejść ... [illegible] ... wrażenia, ... [illegible] ... zostały ... kolumny w artystycznych ... [illegible] ... warunkach ... [illegible] ... to Mickiewicz nie czy ... [illegible] ... większej razi ... siłowali ... [illegible] ... odpowiedzieć warunkom konkursu, to pewna przeciętność pojęcia i szablonowość pomysłu. Wogóle widać wszędzie, że zadanie było za trudne dla naszych rzeźbiarzy i że zabrawszy im swobodę kompozycyi zmusiło ich się do pełzania po nizinach mniej lub więcej naśladowniczej powszedniości.

Biorąc na uwagę wynik konkursu nie można się nie zgodzić z opinią sędziów konkursowych. Pan Popiel zbliżył się w swoim projekcie najwięcej ze wszystkich konkurujących artystów do ideału pomnika, możliwego w tych danych warunkach. Projekt jego jako całość robi najładniej harmonijne wrażenie, tak pod względem architektonicznym jak i rzeźbiarskim. Pochodzi to stąd, że najlepiej w nim jest zachowaną proporcya między wymiarami kolumny a wielkością umieszczonej pod nią grupy. Powtóre, że powiązanie w całość obu części jest u niego najbardziej zrozumiałem. Żadna jońska kolumna, z dobrze do niej zastosowanym trójnogiem i zniczem wyrasta wdzięcznie z postawy. Do prawego jej boku przyczepiony geniusz, wygląda jak gdyby wylatywał z poza niej i wdzięcznym ruchem podaje lutnię stojącemu u stóp kolumny Mickiewiczowi. Mickiewicz ze wzniesioną ku niemu głową z ręką prawą trzymającą pióro a lewą zwoju papieru, zdaje się rozpoczynać z geniuszem jakąś rozmowę, czy też chce pytać, co ma zagrać na tej lutni. Mniejsza zresztą o dokładne tłomaczenie, dość że w stosunku obu figur zaznaczonym jest początek jakiejś akcyi, widocznej na pierwszy rzut oka. Zauważę jednak wygadą, że figura Mickiewicza choć dobra w pomyśle, jest w ruchu trochę nienaturalnie przekręcona. Ponieważ to jednak jest tylko szkic pobieżny, więc w wykonaniu ostatecznem będzie to mógł p. Popiel poprawić, zwłaszcza, [illegible] jako doskonałym i sumiennym rysownikiem. Przy tej sposobności może by się dała cokolwiek rozszerzyć podstawa pomnika, który teraz tak jest robi trochę wrażenie dużego kandelabra.

Podobnym w ogólnem wrażeniu, ale w przeprowadzeniu go znacznie słabszym jest projekt p. Zawiejskiego odznaczony drugą nagrodą. Przedewszystkiem fakt wieńczenia poety jest [illegible] pospolite. Geniusz z wieńcem w wyciągniętej ręce nie [illegible] tak jak u p. Popiela wychylało w locie z poza kolumny, lecz jest do niej po prostu przylepiony. Przytem geniusz ten jest za wielkim w stosunku do kolumny i brzydko wystercza poza jej zarysy. Mickiewicz zaś — także nieco za duży, — pominąwszy już okoliczność, że poeta pozujący przy akcie uwieńczenia budzi niesmak, jest w ruchu szablonowym i martwym. Podczas kiedy bardziej naturalna akcya stworzyła u pana Popiela, że ruch figury Mickiewicza wiąże się wdzięczną linią z ruchem geniusza, u p. Zawiejskiego rozrywa się grupa. Pomimo że widać, iż wieniec trzymany przez geniusza unoszący się tuż nad głową poety jest przeznaczonym dla niego, obie figury są jakieś luźne. Mickiewicz widocznie jakby nie wiedział, co w tej teatralnej chwili ma zrobić z rękami, więc ułożył teatralnie jedną na piersiach, a drugą bez wyrazu wyciągnął przed siebie. I architektura pomnika nie wiąże się z grupą a wprost już szpetnem jest wysunięcie podstawy z przodu kolumny, wyraźnie tylko na to, aby było gdzie umieścić Mickiewicza. Razi to osobliwie gdy na pomnik patrzeć z profilu. Widzi się wówczas, jakby jakiś dziób podstawy, a na nim Mickiewicza opartego plecami o jeden z wyższych gzymsów. Tak powstaje długa brzydka szpara pomiędzy plecami figury Mickiewicza a kolumną, zaczynająca się u stóp poety, a sięgającą aż do owego gzymsu przytykającego do pleców.

Projekt p. Szymanowskiego nagrodzony trzecią nagrodą, różni się tem od poprzednich, że p. Szymanowski postawił Mickiewicza na szczycie kolumny. Podstawę kolumny zdobi z frontu przepyszna płaskorzeźba przedstawiająca dosłownie niemal słowa: „Dalej z posad bryło świata“. Pięć postaci nagich znakomicie narysowanych dźwiga glob jakby go pchnąć chciały z zajmowanego dotąd miejsca. W ruchu tych aktów i grze ich mięśni jest duża rozmaitość uwidoczniająca doskonale, że czyn tych ludzi kosztuje ich ogromną dozę wysiłku. Na tem stoi gładka kolumna zakończona skomponowanym trochę po egipsku kapitelem a na tem dopiero grupa. Otóż pomimo że myśl i wykonanie tej grupy jest ze względu na rozmach i przejrzystość najlepszą ze wszystkich, przecież ze względów architektonicznych do pomnika wcale się nie nadaje. Mickiewicz stoi tam w energicznym ruchu ze spuszczonymi swobodnie w dół rękami, a głowa jego podniesiona do góry zdaje się mówić, że poeta nagle coś potężnego usłyszał i usiłuje łowić uchem dalszy ciąg tego zasłyszanego początku. Owe dźwięki wsącza mu w ucho musa unosząca się poza nim. I ta musa właśnie jest piętą achillesową całego projektu. Przyczepiona do ramion poety robi ona wrażenie jakby on ją niósł jak to mówią „na barana“. Chociaż więc w samej figurze Mickiewicza nie widać żadnego wysiłku w tym kierunku, przecież ta musa wygląda jakoś ciężko. W rzeźbie taka historya nie może się tłumaczyć i musi robić wrażenie komiczne. Co innego w książce lub w obrazie. W pierwszej może poeta zasuggierować słowami jej ulatanie, a w drugim wypadku, malarz uwidoczni to namalowaniem powietrza między obydwoma bryłami. Znieśćby to nareszcie można i w rzeźbie, gdyby nie wysokość i smukłość kolumny na której grupa stoi. Z jednej strony z powodu skróceń wydają się nogi muzy za długie, z drugiej zaś za krótkie. Ponieważ zaś Mickiewicz stoi prostopadle, a muza uczepioną mu jest do ramion ukośnie, więc z wyjątkiem frontu wydaje się ona ze wszystkich stron za dużą, gdyż poetę widać w skróceniu, a muzę w całej niemal długości. Niezrozumiałem jest po prostu jak p. Szymanowski mógł tego nie widzieć, a zarazem jak mogło mu się wydawać że nie obeszłoby się bez tej muzy. Gdyby jej tam nie było i poeta stał tak na kolumnie jak stoi, projekt p. Szymanowskiego pobiłby niezawodnie projekty wszystkich współkonkurentów. Mickiewicz wyglądałby jak człowiek, który z łaski bożej usłyszał nagle, jakąś harmonię sfer i wsiąka ją w siebie całą postacią. Dzieło, bez muzy, byłoby głębsze, poetyczniejsze i pozbawione niepotrzebnego a banalnego balastu mitologicznego. Przez tę muzę zaś nie można było p. Szymanowskiemu dać pierwszej nagrody, bo jako pomnik miał projekt jego błąd kardynalny. Ale odznaczenie bezwarunkowo mu się należało i to zdaniem naszem odznaczenie nagrodą drugą a nie trzecią.

Z reszty projektów najlepszym bezwarunkowo jest projekt p. Harasimowicza, ze względów architektonicznych. Robi on jako bryła doskonałe wrażenie, z której bardzo wdzięcznie strzela w górę kolumna. Tylko Mickiewicz, ustawiony na froncie, ruchem i postacią bardziej jest podobnym do jakiegoś radcy z finansowej dyrekcyi, niż do natchnionego poety. P. Barącz pojął pomnik jako studnię, ale konkurować nie mógł, gdyż w projekcie swoim nie uwzględnił zasadniczego warunku, tj. kolumny. Na wysmukłej piramidzie, zakończonej gwiazdą, umieścił on u spodu z jednej strony biust Mickiewicza, a z drugiej pelikana, rozrywającego pierś własną. Na czterech zaś wolnych rogach umieścił artysta cztery łabędzie, z których dziobów miała się prawdopodobnie wylewać woda na umieszczone pod nimi muszle, aby potem spływać do rezerwoaru. W projekcie tym stanowczo za dużo ptactwa, jak na pomnik poety, a nie ornitologa. Projekt p. Markowskiego z grubym obeliskiem, opatrzonym medalionem Mickiewicza z jednej, a grupą, opasującą łańcuchem glob ziemski z drugiej strony, jest ciężki i niezgrabny, a projekt p. Wiśniowieckiego razi szablonowością od podstawy aż do szczytu, ozdobionego niewyraźną figurką jakiejś muzy, czy geniuszka. Projekt, na którym szczyt kolumny kończy się geniuszem, trzymającym we wzniesionych rękach oliwne gałązki, robi wrażenie przyjemne, ale ma te wady, że Mickiewicz w medalionie niknie w całości, a geniuszek na szczycie kolumny zbyt by musiał zmaleć dla oka, aby można było dostrzedz, co on tam trzyma w swych rękach.

Wreszcie na osobną wzmiankę zasługują projekty p. Dąbrowskiej i p. Bełtowskiego. Pierwszy z nich przedstawia pękatego Mickiewicza na cienkiej kolumience stojącego w pozie tak patetycznej, że patrzeć na to nie można. Rogi szerokiej podstawy ozdobione zaś są czterema klocami a na każdym z nich stoi figurka, podobnie jak Mickiewicz, pękatego chłopa z pochodnią w ręce i w takim ruchu jakby każdy z tych chłopów chciał nią kogoś uderzyć. Całość robi wrażenie roboty pretensyonalnego dyletanta. — P. Bełtowski wystawił swój projekt *hors concours* dlatego, że pominął kolumnę. Na półkuli otoczonej u spodu fryzem z płaskorzeźbami idzie Mickiewicz ubrany w palto, torbę podróżną z kijem i czapką w prawej ręce. Pominąwszy już to, że półkula wygląda jak jakiś dnem do góry przewrócony kociołek, o średnicy mniejszej niż wysokość Mickiewicza, cały projekt wygląda raczej na komiczną reklamę dla Bädekera, niż na pomnik największego wieszcza.

Z projektów rysowanych żaden nie zasługuje na wzmiankę.

Stanisław Womela.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, która ma się odbyć w sobotę, nasunęła poważnej części tamecznego obywatelstwa mimowolną obawę, że może się znaleźć zastęp zapaleńców, którzy zechcą zamęcić podniosłość tej uroczystości jakąś niewczesną demonstracyą. Obawa to całkiem słuszna. W każdym bowiem narodzie są żywioły, które w demonstracyach widzą szczyt rozumu politycznego i jedynie właściwy sposób okazywania miłości i uwielbienia, jak nienawiści lub pogardy. Żywioły takie są przecie i u nas w Galicyi, lubo my w ciągu trzydziestu lat ery konstytucyjnej powinniśmy byli wykształcić się i dojrzeć politycznie. A jednak mimo przebytej szkoły politycznej mamy nie tylko po miastach naszych, ale nawet w łonie Koła polskiego lubowników demonstracyi, którzy chcieliby to Koło pchnąć na pole awanturniczych eksperymentów, — cóż więc dziwnego, że i w Warszawie są ludzie tego pokroju. Ponieważ jednak wszelka demonstracya byłaby nie uczczeniem, ale profanacyą pamięci Mickiewicza i tylko niesmakiem zaprawiłaby podniosłość sobotniej uroczystości, przeto pisma warszawskie zawczasu nawołują publiczność tamtejszą, aby zachowała się z godnością i zaniechała wszelkich teatralnych demonstracyi, jak okrzyków, oklasków itp. Cztery poniedziałkowe pisma warszawskie *Kuryer warszawski*, *Kuryer codzienny*, *Kuryer poranny* i *Gazeta warszawska* każde od siebie w ten sposób przemawiają do serca swych czytelników i proszą ich, by w sferach, w których się obracają, wpływali w tym duchu, ażeby ta piękna uroczystość odbyła się spokojnie i z godnością.

Kuryer warszawski pisze między innemi co następuje:

Wielkie to dla nas święto duchowe tegoroczny dzień 24 grudnia. Jakże je uczcimy? Z czem staniemy przed pomnikiem?.. Związani wspólnem uczuciem czci i miłości dla wieszcza, który ze wszystkich wielkich polskich poetów był najbardziej polskim poetą, w uroczystej ciszy i w głębokiem skupieniu staniemy dnia 24 grudnia na placu pomnika. Nie masz tu zgoła miejsca na taki lub inny wyraz uczuć jednostek. Byłby to rozdźwięk, zakłócający podniosłą harmonię chwili, tak dla nas drogiej. Nie jednostki, lub grupy, lecz społeczeństwo całe, nie osoby — lecz „rodacy“ wznieśli pomnik Mickiewiczowi. Rodacy też — w takt czci powszechnej dla mocarza polskiego słowa — staną przed Jego pomnikiem. Żadnych oklasków, żadnych okrzyków, ani słów żadnych. Przed odsłonioną postacią bronzową poety odsłonią się nasze głowy, w cichej a spokojnej modlitwie serdecznej pamięci. W chwilach uroczystych najwymowniejszem słowem bywa milczenie, a cisza i spokój najpodnioślejszym uczucia objawem.

Kuryer Codzienny w artykule pt. „Przed uroczystością“ pisze:

„Gdy jest nam pozwolonem stanąć w Warszawie przed postacią wielkiego naszego poety, odlaną z bronzu, powinniśmy dokładnie zdać sobie sprawę, czem być powinien, czem ma być dzień 24 grudnia. My nie dopuścimy, aby ktobądź i kiedybądź mógł zrobić nam zarzut, że nie jesteśmy społeczeństwem dojrzałem, rozważnem i spokojnem. Obowiązkiem naszym zjednoczyć się, gdy tego będzie potrzeba, we wspólnem usiłowaniu, aby żaden niewczesny wybryk czy objaw, nie rzucił choćby najmniejszego cienia na uroczystość, która powinna pozostać uroczystością wielkiego poety. Mickiewicz nie był jakimś głośnym bohaterem, czy wodzem narodu, dla którego potrzebne by były szumne owacye. On był wieszczem. I jak cicho snuł wieszcze swe słowa, tak cichem a głębokiem powinno być uwielbienie dla niego.

Nie miejsce więc przed pomnikiem jego na głośne objawy tego uwielbienia! Wiemy dobrze, że w całej Europie, podczas każdej uroczystości, wielu uczestników, a szczególniej młodzież stara się o to, aby objawy czci przybrały formy jak najrealniejsze. Bez głośnych okrzyków i szumnych owacyj lub innych oznak zewnętrznych nie pojmują uroczystości, bo sądzą, że w ten sposób tylko można zaświadczyć o przenikających ich uczuciach. Niedawno byliśmy świadkami takich głośnych objawów na uroczystości odsłonięcia pomnika uczonego historyka Palacky'ego w Pradze Czeskiej.

Lecz młodzież nasza, lecz my wszyscy pojmujemy, że głębia naszych uczuć do poety, któremu wznosimy pomnik, najlepiej wyrazi się w tej niczem nie zamąconej ciszy i spokoju, które powinny być charakterystyką dnia stuletniej rocznicy urodzin wielkiego poety.

Nie potrzebujemy powtarzać tego naszej młodzieży, z której zawsze byliśmy dumni, bo ona doskonale pojmuje swój obowiązek i w swem własnem sercu znajdzie pobudkę, że tak a nie inaczej w dniu tym zachować się powinniśmy. Więcej powiemy, ona nie dopuści do żadnej niesforności, gdyby objawy jej gdziebądź w dniu tym zauważyła. To jej wspólne i nas wszystkich zadanie. Czynią nam nieraz zarzut, że uczucie panuje u nas nad rozumem, damy jeden więcej dowód w dniu tym, że rozum zapanował nad uczuciem. Tego wymaga pamięć wielkiego Człowieka, któremu hołd w dniu tym składamy“.

Z izby sądowej.

Lwów 20 grudnia.

(*Dzieciobójstwo*)

Dziś mają sędziowie przysięgli rozstrzygać drugą sprawę o dzieciobójstwo. Oskarżoną jest Kseńka Gryniuk, 23 letnia wieśniaczka z Pieczychwostów w powiecie kulikowskim. — Utrzymywała ona miłosny stosunek z Dmytrem Paliwodą, a stosunek ten nie pozostał bez następstw. Dnia 4 listopada odbyła Kseńka poród w chlewie, a urodzone dziecko wrzuciła do rzeki. Gdy ją uwięziono pod zarzutem dzieciobójstwa, tłómaczyła się, że dziecko przyszło na świat nieżywe i że utopiła je, będąc wskutek niespodziewanego porodu całkiem bezprzytomną i pozbawioną świadomości tego, co robi. Jednakże świadkowie zeznali, że Kseńka wiedziała dobrze w jakim jest stanie, a lekarze orzekli, że dziecko przyszło na świat żywe i że występna matka przed utopieniem udusiła je, jak na to wskazują odciski palców na szyi i twarzy dziecięcia. Rozprawa trwa.

Kronika.

Lwów 20 grudnia.

Poświęcenie placu Solarni pod nowy kościół im. św. Elżbiety odbyło się dzisiaj w południe. Na placu jawiły się bractwa kościelne z chorągwiami i liczna publiczność. Ceremonii poświęcenia towarzyszyli namiestnik hr. Piniński, marszałek kraju hr. Badeni, jeneralicya z jenerałem Tempisem i Rada m. Lwowa z prezydentem dr. Małachowskim. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Morawski w asystencyi ks. biskupa Webera i księży kanoników Lenkiewicza, Pawłowskiego, Lubomęskiego, Wałęgi, Świsterskiego, oraz ks proboszcza Stopczyńskiego. W miejscu, gdzie będzie wielki ołtarz, zatknięto i poświęcono krzyż drewniany.

Namiestnik wyjeżdża jutro do Grzymałowa, gdzie przepędzi święta.

Za inicyatywą pani prezydentowej Tchórznickiej urządzonem zostało Boże drzewko dla dzieci sług sądowych. Uroczystość odbyła się w niedzielę w wielkiej sali cywilnego sądu krajowego w obecności najwyższych dygnitarzy sądowych i Najprzewielebniejszego księdza biskupa Webera, który bardzo pięknie przemówił do zebranej i sowicie obdarzonej dziatwy. Pani prezydentowej Tchórznickiej urządzono z tego powodu serdeczną owacyę. Ze łzami w oczach dziękowano tej zacnej opiekunce za starania i trudy podjęte. My przyłączamy się do tej owacyi tem bardziej, że pani prezydentowa Tchórznicka znana jest w szerokich kołach ze swojej ofiarności i nadzwyczajnego poświęcania się dla ubogich.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina m. Brzozowa staroście brzozowskiemu hr. Augustowi Dzieduszyckiemu, marszałkowi M. Urbańskiemu i notaryuszowi T. Witkiewiczowi.

Koncesyę na kolej Zbaraż-Tarnopol otrzymał już marszałek powiatowy zbarazki p. Niementowski. Koszt robót wstępnych obliczono na 5 do 6000 zł, na których rozpoczęcie wydział powiatowy już asygnował 1000 zł. Wielu właścicieli dóbr i naczelników gmin wiejskich przyrzekło przyczynić się do kosztów budowy kolei.

Organiści i diacy gr. kat. zbierają podpisy na petycyę do Sejmu o przyspieszenie sprawy nadania im płacy, która wyniosłaby wedle propozycyi komisyi poetyczyjnej Sejmu krajowego — 120 zł rocznie.

Kłosowski, który okradł krakowską kasę miejską, wniósł podanie do Cesarza o darowanie mu reszty kary czteroletniego więzienia, którą rozpoczął odsiadywać w czerwcu 1897 r.

Dobry pomysł. Bardzo dowcipną i pożyteczną zarazem myśl powzięło grono tutejszych artystów-malarzy. Oto związali się oni w rodzaj klubu, którego członkowie schodzą się raz na tydzień w jednym z tutejszych „handelków“ aby czas spędzić na przyjemnej pogadance przy szklance piwa. Żeby jednak nie kończyło się na zwyczajnem niszczeniu alkoholu i jałowej, najczęściej w takich razach gadaninie, żeby z tych wieczorów mogło uczestnikom coś przyjść zarówno pod względem artystycznym, jak i materyalnym, postanowili członkowie nowo założonego klubiku dać tym seansom zawodową podstawę, która by je mogła zarówno uszlachetnić, jakoteż przynosić materyalne korzyści. Umówiono się więc, że każdy z członków obowiązanym jest na każde posiedzenie przynieść jakiś gotowy obrazek, lub jeżeli nie przyniesie go z sobą, narysować czy namalować coś na miejscu podczas pogadanki. Członek, któryby nie uczynił zadość takiemu zobowiązaniu, musi opłacać jakąś stale z góry oznaczoną, nb. niewielką kwotę pieniężną. Z rysunków tych stworzy się z czasem obfite album, z którego będzie mogła publiczność nabywać albo cykle obrazków, albo poszczególne kartony czy płótna. Dochód ze sprzedaży obrazów i z opłat, wpływających do kasy klubowej, dzielić się będzie co jakiś czas pomiędzy członków klubu.

Przedwczoraj odbyło się już jedno takie posiedzenie. Po wódce i przekąsce, równocześnie ze szklankami piwa ukazały się na stole kredki, węgle i teka z papierem. Co rysować? Pytanie to rozstrzygnięto natychmiast w ten sposób, że jeden z malarzy obdarzony od matki natury bardzo charakterystyczną twarzą, siadł w rogu stołu, po obu jego bokach usadowili się dwaj inni malarze i jeden węglem a drugi ołówkiem poczęli go rysować. W godzinę mniej więcej dwa profile jednego człowieka przeniesione na papier, poszły do teki, tworząc niejako fundament przyszłego albumu. Osobny pokój, przeznaczony na te posiedzenia, postanowili malarze zagruntować na jeden ton i jeżeli nie będzie kto miał ochoty malować na papierze, to sobie będzie mógł to czynić na ścianie. Wyobrazić sobie można, że takimi malowidłami pokryte ściany pokoju, będą ozdobą nie tylko odpowiednią do tego, co się w tym pokoju będzie odbywać, lecz przedstawiać będą zarazem widok interesujący i dla zwykłej publiczności, która w inne dni będzie je sobie mogła oglądać.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Lisku na posadę inżyniera z poborami 1600 złr. Termin do 5-go stycznia. — Wydział powiatowy w Brzeżanach na posadę prowizoryczną konduktora dla dróg gminnych w powiecie. Termin do 28-go bm. — Magistrat m. Kałusza na posadę weterynarza miejskiego za remuneracyą 200 złr. i na posadę kasyera miejskiego z płacą 500 złr. (kaucya 800 złr.); termin do 15 stycznia. — Krajowa Rada szkolna na posadę inspektora okręgowego szkół ludowych w okręgu jarosławskim w IX randze, a oprócz tego ryczałt dyet i kosztów podróży w kwocie 550 zł. Termin do 20 stycznia.

Superyorem rezydencyi OO. Jezuitów we Lwowie mianowany został O. Ignacy Miszkiewicz T. J., w miejsce O. Michała Adrzejczaka T. J., który powołany został do Krakowa na urząd sekretarza O. Prowincyała. Superyorem rezydencyi krakowskiej został O. Ledóchowski T. J., stanisławowskiej O. Skołdycki T. J. w miejsce O. Churaina przeniesionego do Cieszyna.

Artyzm jednoczy Przed dwoma tygodniami w Pradze dawali filharmoniści wiedeńscy koncert, w którego programie znajdowała się między innemi nowa kompozycya czeskiego muzyka Dworzaka, „Pieśń bohaterska“, poemat symfoniczny, na wielką orkiestrę. Skoro ten nowy utwór został odegrany, słuchacze niemieccy olśnieni jego pięknością, entuzyastycznie oklaskiwali dzieło czeskiego kompozytora i nieustannie Dworzaka wywoływali.

Z kolei. Dyrekcya kolei państw. we Lwowie spodziewając się w dniu 23 grudnia r. b. zwiększenia ruchu osobowego na przestrzeni Lwów-Kraków, zarządziła, aby w tym dniu umyślny pociąg pospieszny nr. 8 na wyż wymienionym szlaku kursował. Pociąg ten odjedzie ze Lwowa wcześniej o 25 minut od codziennie kursującego pociągu pospiesznego nr. 4, to jest już o godzinie 2 minut 25 po południu zatrzymując się na stacyach: w Gródku (odjazd 3 godz. 3 min.), w Mościskach (odj. 3 g. 39 m.), w Przemyślu (odj. 4 g. 13 m.), w Jarosławiu (odj. 4 g. 54 m.), w Przeworsku (odj. 5 g. 10 m.), w Łańcucie (odj. 5 g. 35 m.), w Rzeszowie (odj. 6 g.), w Sędziszowie (odj. 6 g. 38 m.), w Dembicy (odj. 6 g. 58 m.), w Tarnowie (odj. 7 g. 50 m.), w Słotwinie (odj. 8 g. 21 m.), w Bochni (odj. 8 g. 36 m.), w Podgórzu-Płaszowie (odj. 9 g. 14 m.) Przyjedzie do Krakowa o godzinie 9 m. 20 wieczorem i połączy się z pociągiem pospiesznym nr. 4 kolei północnej do Wiednia. Czas podany jest według zegara środkowo-europejskiego. Ceny biletów do tego umyślnego pociągu pospiesznego odpowiadają normalnym cenom pociągów pospiesznych

Samobójstwo. W Królikowie w Poznańskiem, odebrał sobie życie obywatel ziemski Rogaliński. Przyczyną była utrata majątku, który, jak twierdzą pisma niemieckie, poszedł na utrzymanie emigrantów polskich w Paryżu i w Londynie, gdyż nieboszczyk prowadził życie bardzo skromne. Ożeniony był z hrabianką Skórzewską z Lubostronia.

Nagrody dla Polaków za granicą. Dr. Bolesław Motz, urolog, który niedawno został nagrodzony przez paryską Akademię medyczną, otrzymał nowe zaszczytne odznaczenie: jedną z nagród dorocznych Akademii nauk ścisłych w Paryżu w kwocie 500 franków. Inny nasz rodak, dr. Węgliński, otrzymał od paryskiej akademii medycznej nagrodę imienia Barbiera.

40 000 zł. dochodu rocznego ma rabin „cudowny“ w Sieniawie w powiecie jarosławskim za rady i „cuda“ udzielane swoim wiernym. Nie jest to cały jego dochód, lecz tylko przeciętna suma opłat, przesyłanych mu pocztą, a dowiedziały się o niej władze podatkowe przy sposobności wymierzania podatku osobisto-dochodowego.

Umarł miliarder. W Londynie zmarł Ferdynand Rothschild, miliarder i brat miliardera wiedeńskiego, członek angielskiej izby niższej, gdzie należał do liberalnych unionistów. Liczył tylko 49 lat wieku, z czego znów widać, jak trudno miliarderom dożyć sędziwych lat.

Dla Polaków w Danii. W Danii, na wyspie Laland, co roku przebywa przez lato spora liczba robotników polskich, t. zw. obieżysasów z Wielkopolski. Gorliwy wikaryusz apostolski z Kopenhagi, biskup Van Euch, postarał się o zapewnienie im opieki duchownej. Młody kapłan duński, konwertysta, jak wszyscy niemal katolicy duńscy, ks. Ortved, który przed dwoma laty zwiedzał Galicyę i kwestował także we Lwowie, nauczył się doskonale po polsku; ze składek, zebranych ze wszystkich stron, zbudował w głównem ognisku emigrantów, w Mariebö, piękny kościółek i plebanię, a obecnie wznosi szkołę polską i cały oddał się na usługi Polaków, których jest proboszczem.

Nowy telegraf bez drutu. Profesor techniki w Bernie morawskiem, Zickler, wynalazł aparaty do telegrafowania bez drutu. Jest to nowa, jak zapewniają, metoda telegrafowania świetlano-elektryczna za pomocą niewidocznych, fioletowych promieni, które wywołują objawy elektryczne i przez to znaki, słowa, rysunki na odległość przenoszą. Odbywa się to w ten sposób, że tylko korespondujące z sobą aparaty w przesyłce pośredniczą; przesyłka wiadomości przez inne aparaty podchwyconą być nie może. Prof Zickler demonstrował całą procedurę na odległość sali, a doświadczał jej skutecznie już na $1^1/_2$ kilometra Ma on przekonanie że rozmiary odległości dadzą się bezgranicznie z czasem rozszerzyć.

Napad na plebanię. W nocy z dnia 14 na 15 b. m., czyli ze środy ubiegłej na czwartek, we wsi kościelnej Mąkolice, pod Piątkiem, położonej w pow. łowickim, w gminie Lubianków, o 32 wiorsty od Łowicza, wydarzył się śmiały napad zbrojny na plebanię miejscową, przypominający głośne wyprawy band Mielczara i Pawlaka. Administratorem parafii Mąkolice jest od niedawna 32-letni ks. Julian Zaleski, zamieszkujący plebanię, złożoną z 4 pokojów, przedpokoju i kuchni, wraz z 70 letnim ojcem swoim Andrzejem i dwiema młodziutkiemi siostrami. Plebania ta leży na skraju wsi obok kościółka św. Wojciecha w otoczeniu zabudowań, ogrodzonych płotem, jak: stajnia, stodoła itp.; po za plebanią zaś stoi jeszcze jedna szopa.

We środę wieczorem deszcz padał. Cała rodzina ks. Zaleskiego miała się już ku spoczynkowi. Psy na dworze zajadle szczekały. Przed północą ks. proboszcz wyszedł jeszcze na ganek, aby sprawdzić, jaka pogoda na dworze, zawołał stróża, a ze względu na fatalną niepogodę, polecił mu schować się w szopie, poczem, drzwi zamknąwszy, położył się spać. Obok sypialni plebana, w pokoju po za frontowym salonikiem, do którego wejście prowadzi z przedpokoju, spał w rogu ojciec proboszcza, p. Andrzej Zaleski, a dalej po za sypialnią księdza w pokoju czwartym, spały dwie panienki, siostry ks. Zaleskiego. O godzinie $1^1/_2$ w nocy p. Zaleski ojciec, przebudzony hałasem z saloniku, nagle ujrzał przez niedomknięte drzwi obcego człowieka, zapalającego świecę na stoliku do kart. Krzyknął — i światło w tej chwili zgasło. Wówczas p. Zaleski usłyszał ciężkie kroki, a po chwili uderzony bardzo silnie jakiemś narzędziem tępem w głowę, zalany krwią stracił przytomność i nic więcej nie pamięta. Krzyk ojca obudził ks. proboszcza. Chwycił za rewolwer, zapalił świecę i wyskakując z łóżka spostrzegł w otwierających się drzwiach pokoju ojca draba z pałką w ręku.

— Będę strzelał — woła proboszcz.

Pod wpływem tej groźby nieznajomy cofa się i zamyka drzwi; ksiądz podbiega do nich i usiłuje je otworzyć, ale daremnie; z tyłu przytrzymuje złoczyńca, wtedy, przypuszczając, że napastnicy dostali się do plebanii przez przedpokój, ks. Zaleski chwyta oprócz rewolweru strzelbę i wybiega do przedpokoju. Tu jednak nie było nikogo. Po chwili przecież w drzwiach od pokoju ojca dostrzega wysuwającą się rękę, uzbrojoną w rewolwer.

— Będę strzelał — woła znowu ksiądz Zaleski. Rozległo się echo kroków ludzi wybiegających z pokoju ojca i z saloniku, a po chwili ksiądz Zaleski widzi ich, jak wyskoczywszy przez okno saloniku uciekają i nikną w pomroce nocy.

Daje więc kilka strzałów na alarm i woła pomocy. Budzą się siostry księdza proboszcza, budzi się w kuchni służąca i przez okno widzi jakiegoś draba stojącego snać na warcie u wejścia do kuchni. Wreście i stróż, który, zamiast pójść do szopy, jak to mu ksiądz rozkazał, schronił się przed deszczem do stajni, — chcą biedz na wołanie proboszcza, ale drzwi z zewnątrz znajdują zamknięte. Wysadzają je tedy z wysiłkiem i przybiegają do plebanii, ale tu nie ma już naokół nikogo. cicho i głucho. Napastnicy zbiegli!.. Obydwa psy leżały otrute. Pod oknem saloniku wala się wyłamana rama okna. W samym saloniku leży druga rama wewnętrzna, równie wyważona w całości. Kuchnia była z zewnątrz zabarykadowana, tak samo stodoła i szopa. Świadczy to, że złoczyńcy już od wieczora czyhali na plebanię i słyszeli w ciemnościach, jak ksiądz proboszcz kazał stróżowi schronić się przed deszczem. Przedsięwzięte natychmiast przy pomocy włościan poszukiwania nie osiągnęły żadnego skutku: nie schwytano nikogo.

Kontrakty kupna i sprzedaży zawarto w listopadzie br. następujące: Zofia Sokołowska kupiła od Emila Begińskiego realność za 7000 zł., Marcin Wroński od Michała Rania realność za 22.000 zł., Jan Topolnicki od Teresy Szpakowskiej dom przy ul. św. Zofii l. 10 A za 17500 zł., Dawid Fraenkel od Jakóba Fraenkla realność za 16667 zł., Jan i T. Leńkowie od Antoniego i A. Białców realność za 13400 zł., Schifra Aron od Samuela Beristeina dom przy ulicy Sobieskiego l. 11 za 12000 zł., Lwowskie Towarzystwo akc. browarów od hr. Adama Gołuchowskiego realność za 62500 zł., Herman Epstein od Wolfa Taubego realność za 16000 zł. Leib i E. Dickerowie od Josla Fischera dom przy ulicy Serbskiej l. 2 za 25000 zł., Ignacy Antoszewski od Stanisława Schenka dom przy ul. Jagiellońskiej l. 25 za 13000 zł. Edmund Stromenger od Jakóba Kuzmera dom przy ul. Sykstuskiej l. 9 za 18000 zł., Regina Epstein od Wolfa Taubego realność za 24100 zł., Fejwel Rentschner od Osiasza Rentschnera dom przy ul. Krakowskiej l. 16 za 11850 zł.

Na budowę Domu Macierzy serbskiej w Budyszynie złożyli na ręce podpisanego pp. dr. Paweł Dąbrowski 2 zł., dr. Marian Loewenstein 2 zł., dr. Z. Kamieński 50 ct., dr. August Łosiński 1 zł., razem 5 zł. 50 ct.

Macierz serbska stanowi ognisko całego ruchu umysłowego najbliższych pobratymców naszych, Serbów łużyckich. Jest to najmniejszy naród słowiański, liczy bowiem zaledwie 180.000 głów. Pomimo największych wysiłków, nie może on podołać licznym potrzebom, od których zaspokojenia zawisło wprost utrzymanie bytu narodowego. Najpilniejszą taką potrzebą jest obecnie zbudowanie własnego domu na pomieszczenie Macierzy i innych stowarzyszeń serbskich, na który to cel zbierają się składki po całej Słowiańszczyźnie. W szlachetnem zrozumieniu rozwiniętej w tym kierunku akcyi zbiorowej książę Adam Sapieha 2000 marek, ogólna suma składek jest atoli jeszcze za małą, aby rozpoczętą budowę mogła być ukończoną. Ktoby zatem chciał przyjść z pomocą bratniemu narodowi, raczy ofiarę swoją przesłać na ręce podpisanego (Lwów, ul. Zielona, l. 13.), którego zarząd Macierzy zobowiązał do przyjmowania przeznaczonych dla niej darów. — Wszelki, choćby najmniejszy datek, zostanie przyjęty z wdzięcznością i publicznie w pismach polskich i łużycko-serbskich pokwitowany.

Stefan Ramułt.

Ofiary. Zamiast rozsyłania biletów noworocznych, nadesłał nam ś. p. Z. Uranowicz ze Złoczowa 2 zł. dla Weteranów 1831 roku.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2, w poł. +3 R. Bar. 757. Nieruchomy. Pogoda. Silny wiatr.

Na cmentarzu w Coulanges we Francyi znajduje się nagrobek z roku 1866 z następującym napisem:

„Tu leży Briffant
brygadyer żandarmeryi konnej.
Pozostawił wdowę niepocieszoną
i klacz do sprzedania."

Niefortunny obrońca. W gronie myśliwych wyśmiewano, ma się rozumieć, nieobecnego lekarza X., który, jakkolwiek jest zapalonym nemrodem, dotychczas, oprócz jednej wiewiórki, nic więcej nie zabił.

— Przepraszam! — odezwał się na to Gapski — lekarz X. jest moim serdecznym przyjacielem i jako myśliwy także jest w porządku, bo to homeopata.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Gejsza". We środę po raz pierwszy „Zaza", sztuka z życia zakulisowego w 5 aktach Piotra Bertoni i Karola Simon. We czwartek po raz drugi „Zaza". W piątek „Zaza". W sobotę z powodu wigilii Bożego Narodzenia teatr zamknięty.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczorajsze połączone z koncertem przedstawienie amatorskie dane na dochód „Panien Ekonomek" św. Wincentego a Paulo, powiodło się świetnie zarówno pod względem wykonawczym jak i kasowym. Po odegranej przez orkiestrę uwerturze Wrońskiego „Lutnia polska", przemówił do publiczności p. Skrzyński, podnosząc humanitarne cele instytucyi „Panien Ekonomek", które starają się publiczności uprzyjemnić wieczór, zdobywają w ten sposób środki materyalne na przeprowadzenie tych celów.

Po przemówieniu tem nagrodzonem hucznymi oklaskami, odegrali amatorowie jedno-aktówkę Wilsona p. t. „Podstępem". Podstęp polega na tem, że wnuk pani Dzierzkowskiej, Stanisław, zakochany w jej wychowanicy Helenie, lecz nie wiedzący czy jest kochany, udaje wytrawnego hypnotyzera i w ten sposób dowiaduje się, że Helena go kocha, no i w następstwie się z nią żeni. Stanisława grał wybornie p. Zeleński; osobliwie udały mu się wszystkie sceny hypnotyczne. Nie mniej dobrze wywiązała się z swego zadania panna J. Bobrownicka w roli Heleny, w tak potrzebnej do niej naiwności i naturalności. p. Dzierzkowskiej, pani Skałkowska jako Helena, pani Matuszewiczowa jako świetna panna Filomena i panna Chamcówna w roli służącej Róży, oraz p. Olecki jako baron Szuka i p. Łoś w roli lokaja Ignacego.

Jeszcze znakomiciej wypadła znana ze sceny „Łapka na myszy" grana wczoraj przez panią Maszewiczową w roli wdowy Liovac i pana Skarbka w roli adwokata d'Albinois. Wystudyowane dobrze role obojga partnerów, dały im sposobność do wykazania ogromnej dozy zdolności charakterystycznych.

Zachęceni widocznie uznaniem objawiającem się w gronie publiczności, grali amatorowie wczoraj najlepiej w trzeciej jedno-aktówce, zatytułowanej „List rekomendowany". Treść jej stanowią zaloty Amerykanina, wdowca i wielkiego oryginała, do młodej wdowy Hortensyi, bo nie wyznawał, że Hortensya jest bardzo podobną do zaginionej podczas rozbicia okrętu żony jego, Betsy. Zaloty nie są uwieńczone pomyślnym skutkiem, bo Hortenzya kocha się w swoim kuzynku Hektorze de Corvalin. Amerykanin dowiaduje się o tem, wyciąga szpagat z kieszeni i zamierza się powiesić w pomieszkaniu Hortenzyi, ale w ostatniej chwili otrzymuje telegram, że jego Betsy nie zginęła i żyje, a nawet ma się dobrze, z czego i on i wszyscy są zadowoleni. Tu znowu p. Zeleński święcił tryumf w roli Amerykanina, zaznaczając silnie indywidualność postaci i uzupełniając ją nadzwyczaj licznymi, ozdobnymi szczegółami charakterystycznymi. Obok niego wysunęła się na pierwszy plan panna J. Bobrownicka, odtwarzając z ogromnem zacięciem i nierównanym wdziękiem postać młodej wdówki, zachwycanej zalotami egzotycznego konkurenta. Bardzo dobrze odtworzyła panna M. Bobrownicka epizodyczną rólkę służącej Frani, a p. Łoś rolę szczęśliwego kuzynka.

Całość pod względem tempa, zgrania się i zharmonizowania w równy, pamiętający wciąż o swem zadaniu ansambl wypadła tak dobrze, że chwilami, osobliwie w drugiej i trzeciej sztuce zapomniało się, że się ma do czynienia z amatorami, a nie zawodowymi aktorami.

Wprost świetnie wypadła część muzyczna wieczoru. Obydwie koncertantki, pianistka panna Jokiszówna i śpiewaczka panna Langie, okazały się pierwszorzędnymi wykonawczyniami. Pierwsza z nich podbiła publiczność, szczególnie koncertem „A-moll" Griega odegranym mistrzowsko z towarzyszeniem orkiestry. Gromkie oklaski zniewoliły koncertantkę do gry nad program. Równie podobała się „Legenda" Paderewskiego, odegrana z ogromną siłą artystyczną, a równocześnie z wielkiem bardzo uczuciem i zrozumieniem kompozycyi. Panna Langie okazała się śpiewaczką, posiadającą piękny, dźwięczny sopran o bardzo miłej barwie i świetnie wyrobiony. Przytem śpiew jej odznacza się taką umiejętnością, a interpretacya takiem uczuciem i inteligencyą, że ze śpiewaczki takiej dumną mogłaby być każda pierwszorzędna scena. I panna Langie musiała śpiewać kilkakrotnie nad program. Wogóle ogromnie licznie zebrana publiczność przez przeciąg całych czterech godzin bawiła się doskonale, nagradzając co chwila salwami oklasków wybitniejsze ustępy przedstawienia i koncertowych produkcyj. Oprócz oklasków zasypani zostali amatorzy formalną powodzią bukietów i koszów z kwiatami, które po ukończeniu poszczególnych numerów produkcyi składano im w darze. Przebrzmiały oklaski i kwiaty powiędną, ale nie minie zapewne wspomnienie spełnionego dobrego uczynku i uznania ze strony publiczności, która świetnie ubawiona, przyczyniła się jakby mimochodem do jego spełnienia.

* **Wydawnictwa gwiazdkowe.** Znana lwowska firma nakładowa K. S. Jakubowskiego wydała kilka dziełek dla dzieci, przeznaczonych na gwiazdkę. Naczelne miejsce wśród nich zajmują zeszyty „kolęd" w których obok tekstu najpiękniejszych i najpopularniejszych kolęd znajdują się nuty do śpiewu i akompaniamentu na fortepianie. Dla dzieci umiejących już czytać przeznaczoną jest książka p. t. „Przyszła kreska na Matyska". Jest to zbiorek rymowanych historyjek pióra St. Rossowskiego zawierających bądź to dramatyczne, bądź ośmieszające epizody z życia dzieci, zakończone jednak zawsze szczęśliwie i ku moralnemu pożytkowi. Ma się rozumieć, że wierszyki są barwnie i zajmująco ilustrowane. Dla najmniejszych wreszcie milusińskich przeznaczony jest mały kolorowany atlas przedstawiający rozmaite zwierzęta. Jedną z wielkich jego zalet jest to, że wykonany na grubym i twardym jak deska kartonie, oprzeć się zdoła najbrutalniejszemu nawet wandalizmowi drobnych rąk dziecięcych.

W dzień Bożego Narodzenia. „Kolędy". Zebrał Franciszek Barański. Lwów. Księgarnia Polska. — Zbiorek ten składa się z dwóch części: pierwsza zawiera tekst 56 kolęd ludowych a druga: melodye ułożone na śpiew i na fortepian. Układ jest bardzo łatwy, ograniczający się na najprostszej harmonizacyi, tak, że nawet początkujący z łatwością mogą melodye te odegrać. Zbiorek ten przychodzi w porę i nie wątpimy, że wielu miłośnikom ludowych tych śpiewów prawdziwą sprawi przyjemność.

Część ekonomiczna.

§ **Z kolei.** Z dniem 17 b. m. otwarto kolej żelazną Marienbad-Karlsbad (główny dworzec) ze stacyami Wilkowitz, Habakladrau, Tepl. Pauten, Petschau, Töppeles, Aich-Pirkenhammer, Karlsbad (główny dworzec) i przystankami Prosau i Aich. — Wyżwymienione stacye otwarto dla ruchu ogólnego, zaś przystanki tylko dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego.

Ostatnie wiadomości.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że rząd petersburski pozwolił, ażeby Henryk Sienkiewicz wygłosił podczas sobotniej uroczystości odłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie mowę, i nie ograniczył wcale treści przemówienia. Stało się to za usilnem staraniem jenerał gubernatora księcia Imeretyńskiego, mimo, że rząd — jak to niedawno donieśliśmy — wygłoszenia mowy u stóp pomnika wieszcza początkowo był zabronił.

Telegramy Przeglądu.

Budapeszt 19 grudnia. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia sejmu dep. August Pulszky wystąpił przeciwko przewlekaniu wyboru prezydenta i przeciw łączeniu z tą sprawą rozmaitych innych rzeczy, nie mających z wyborem właściwie nic wspólnego. Dziwnem jest, że prawie wszyscy mowcy poruszają lex Tisza, której sejmowi wcale nie przedłożono. (Wielka wrzawa na lewicy) Przewodniczący Madarasz prosi, aby mowcy nie przerywano i aby mu umożliwiono prowadzenie obrad aż do wyboru prezydenta. Jeśli posłowie nie zachowają się spokojnie, on będzie zmuszony każdego po imieniu przywoływać do porządku. Dep. Pulszky oświadcza dalej, że lex Tisza nie jest niczem innem, jak zadokumentowaniem faktu, że partya liberalna popiera politykę rządową. W końcu Pulszky powstaje przeciw uchwalaniu z góry pewnych dyrektyw dla prezydenta, który dopiero ma być wybrany. Partya liberalna uważa to za zupełnie zbyteczne, ponieważ do osoby przyszłego prezydenta ma najzupełniejsze zaufanie. (Huczne oklaski i okrzyki Eljen na prawicy).

Po krótkiej replice Franciszka Kossuta, zabiera głos hr. Apponyi. Oświadcza, że nie chce dziś zajmować się szerzej powodami dymisyi Szilagyi'ego, stwierdza tylko fakt, że podczas gdy wszystkie stronnictwa Izby dokładały starań, aby Szilagyi'ego skłonić do cofnięcia dymisyi, jedynie tylko partya liberalna nie wzięła w tej akcyi udziału. Widocznem jest, że partyi tej nie chodzi wcale o zmianę osoby, tylko o zmianę systemu. Mowca przyłącza się do wniosku Kossuta i powiada, że opozycya musi skorzystać z pierwszej sposobności, aby jak najenergiczniej zaprotestować przeciw lex Tisza, temu zamachowi na konstytucyę. Dążenia partyi liberalnej obniżają obrady sejmu do prostej formalności. Walka przez opozycyę podjęta datuje się właściwie jeszcze od września, kiedy chodziło o interpretacyę artykułu pierwszego ugody prowizorycznej z r. 1898. Mowca w dalszym ciągu rekapituluje zajścia z ostatnich tygodni i woła: Gdzie jest właściwie rewolucya? Oczywiście tam, skąd wyszła lex w zamiarze, aby ona rzeczywiście stała się ustawą. Chodziło jeno o wywarcie presyi. Apponyi kończy temi słowy: Niechaj partya liberalna stara się przez usunięcie lex Tisza umożliwić, aby wszystkie stronnictwa podały sobie dłonie do wyrównania przeciwieństw. (Oklaski na lewicy, poruszenie na prawicy).

Z kolei zabiera głos hr. Stefan Tisza. Bierze w obronę rząd, partyę liberalną i lex Tisza, która zdaniem jego miała tylko ten cel, aby ludności pokazać, że znaczna większość Izby popiera politykę rządu i partyi liberalnej Za pomocą lex Tisza chciano dowieść krajowi, że sejm, pomimo że ma rząd, cieszący się zaufaniem korony, i ma większość, gotową ten rząd popierać, nie może dzięki obstrukcyi, uchwalić żadnych ustaw, — chciano pokazać, że ta większość wobec terroryzmu mniejszości nic zdziałać nie jest w stanie. Dawniej głoszono, że opozycya dlatego tę walkę podjęła, iż rząd nie chciał wyjawić rezultatów rokowań, przeprowadzonych z rządem przedlitawskim. Dziś powiadają: usuńcie tylko lex Tisza, a będzie zgoda. Czy opozycya dotąd walczyła pod fałszywą flagą? — Mowca prosi w końcu, aby wybór prezydenta jak najrychlej postawiono na porządku dziennym. Jeżeli Apponyi rzeczywiście pragnie zgody, w takim razie po naszej stronie z pewnością nie znajdzie nikogo, ktoby mu do tego nie podał dłoni. (Żywe oklaski na prawicy, niepokój na lewicy).

Wstaje ponownie Apponyi i tłómaczy, że go widocznie źle zrozumiano. Wiadomo, że opozycya z dwóch przyczyn stanęła do walki przeciw Banffy'emu: z powodu jego zamachu na swobodę wyborów i z powodu zamachu na konstytucyę przy przedłożeniach ugodowych. Do tych dwóch przyczyn przybyła obecnie trzecia jeszcze, w formie lex Tisza. Niech zniknie lex Tisza, a o tamtych dwóch kwestyach będzie można pomówić i osiągnąć może porozumienie. Przemawiał jeszcze hr. Karolyi i ostrzegał rząd, aby ustąpił, póki czas. Na tem obrady przerwano i odroczono posiedzenie do wtorku.

Wiedeń 19 grudnia. Przed senatem tutejszego sądu handlowego odbyła się dziś rozprawa z powodu skargi wdowy po lekarzu wojskowym, Zeilerze, który zginął przy zeszłorocznej katastrofie kolejowej pod Kołomyją. Pani Zeilerowa żąda od kolei państwowej odszkodowania w sumie 20 000 złr. Zastępca kolei państwowej zarzucił sądowi niekompetencyę, sąd handlowy wszakże uznał się kompetentnym i wezwał zastępcę kolei, aby na wniesiony pozew odpowiedział do dnia 16 stycznia.

Przed miejskim sądem delegowanym odbyła się dziś rozprawa z powodu skargi o obrazę honoru, wniesionej przez posła Wolfa przeciw Zygmuntowi Karwowskiemu, który go obraził w liście z okazyi pojedynku Wolfa z Gnieweszem. I ta rozprawa została odroczoną.

Na ogólnych audyencyach zostali dziś między innymi przyjęci przez Cesarza: Poseł bar. Czecz de Lindenwald, infułat Franciszek Walczyński, dama pałacowa hr. Krystyna Potocka i Róża br. Tarnowska.

Konstantynopol 19 grudnia. Sułtan wysłał do cara telegram, w którym dziękuje za przybycie w. ks. Mikołaja, wyraża zadowolenie z powodu przyjaźnych zapewnień, jakie mu on przywiózł i zachwyt z ofiarowanej mu wspaniałej czwórki koni.

Wiedeń 19 grudnia. *Wiener Allg. Zeitung* donosi, że na dzisiejszej konferencyi partyi antisemickiej dr. Lueger podał do wiadomości, iż z powodu konfliktu swego z mniejszością rady gminnej przy stosowaniu przezeń regulaminu i z powodu tego, że namiestnik nie zgadza się na jego sposób interpretowania i wykonania regulaminu, on zamierza ustąpić i złożyć urząd burmistrza.

Wiedeń 20 grudnia. Pogłoski o zamierzonej dymisyi tutejszego burmistrza Luegera mają być nieprawdziwe. Wczoraj była u prezydenta ministrów hr. Thuna i ministra handlu br. Dipaulego deputacya kupców i przemysłowców i przedłożyła obydwom uchwaloną 20 bm. rezolucyę, dotyczącą sprawy domokrążtwa. Obydwaj ministrowie przyjęli deputacyę bardzo życzliwie. Minister handlu przyrzekł starannie rozpatrzyć całą sprawę obrony słusznych interesów sfer, reprezentowanych przez deputacyę.

Wiedeń 20 grudnia. Przewodniczący stronnictw większości odbyli tu wczoraj w południe konferencyę, w której wzięło także udział prezydyum parlamentu. Według obiegających tu wieści ma dzisiejsze posiedzenie Izby być nieodwołalnie ostatniem posiedzeniem przed świętami Bożego Narodzenia. Na posiedzeniu tem zamierza większość uczynić próbę celem zakończenia obrad nad podwyższeniem płac sług państwowych.

Wiedeń 20 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza cesarskie pismo odręczne do prezydenta ministrów hr. Thuna, którem wykonywany przez śp. Cesarzową protektorat nad Stowarzyszeniem Czerwonego Krzyża zostaje na razie przeniesionym na Cesarzewiczowę Stefanię.

Cesarz nadał szefowi terapeutycznego oddziału instytutu Pasteura w Paryżu d-rowi Marmorkowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Bruksela 20 grudnia. Z okazyi bankietu, który urządziła w Leodyum partya klerykalna, przyszło tam do zaburzeń. Tłum wpadł do sali, w której się bankiet odbywał, rozpędził uczestników bankietu i poniszczył umeblowanie sali. Około 20 osób raniono.

Paryż 20 grudnia. Izba deputowanych obradowała nad interpelacyą posła Sasie w sprawie niedyskrecyj, popełnionych w kwestyi rewizyi procesu Dreyfusa za czasów ministeryum Brissona, potem nastąpiła interpelacya posła Millerandа, dotycząca warunków, pod jakimi tajne *dossier* ma być wydanem trybunałowi kasacyjnemu. Prezydent ministrów Dupuy i minister wojny Freycinet oświadczyli w odpowiedzi, że *dossier* zawiera dokumenta, których wyjawienie mogłoby naruszyć spokój państwa, wydanie ich zatem może nastąpić tylko przy nadzwyczajnej ostrożności i pod odpowiedzialnością trybunału kasacyjnego, który też przyrzekł dać tę gwarancyę. Potem oświadczeniu Izba 370 głosami przeciw 80 przyjęła zaproponowany przez rząd porządek dzienny.

Berlin 20 grudnia. *Vossische Ztg.* i *Berliner Neuste Nachrichten* wypowiadają zdziwienie, dlaczego hr. Herbert Bismark poważa się używać tytułu księcia Lauenburskiego, skoro ten tytuł był nadany Bismarkowi osobiście i przywiązany był tylko do jego osoby.

Lipsk 20 grudnia. Toczyła się tu dziś rozprawa przeciw humorystycznemu czasopismu *Simplicissimus*, oskarżonemu o obrazę majestatu za wierszyk, w którym wyszydzono podróż Wilhelma II do Palestyny, i za rycinę, w której cesarz Barbarossa trzymając w ręku hełm tropikalny, zrobiony z białego sukna, który cesarz Wilhelm nosił w Palestynie, śmiał się z tego hełmu, a na to mu Godfryd de Bouillon odpowiada: „Nie śmiej się, bo i nasze wojny krzyżowe nie wiele więcej były warte". Prokuratorya wytoczyła tedy autorowi wiersza Frankowi Wedekindowi, autorowi ryciny Heinemu i wydawcy pisma Langenowi proces o obrazę majestatu. Trybunał rzeszy skazał dziś rysownika Heinego na 6 miesięcy więzienia, przeciwko zaś tamtym dwom rozprawa została odroczona, z powodu, że oni obaj bawią zagranicą.

Hamburg 20 grudnia. *Hamburger Nachrichten* zaprzeczają jakoby doręczenie własnoręcznego pisma cesarza Wilhelma II cesarzowi Franciszkowi Józefowi przez ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga było formalnem uznaniem wywodów hr. Thuna. Celem listu cesarskiego było donieść cesarzowi Austryi jako najpotężniejszemu filarowi trójprzymierza o opinii, jaką sobie o fakcie wyrobił dwór berliński, co też zostało streszczone w formie odpowiadającej stosunkom panującym pomiędzy oboma sprzymierzonymi monarchami.

Rzym 20 grudnia. Dziennik *Osservatore Romano* pisze, że wszystkie pisma rozmaitych krajów służące Kościołowi i posłuszne życzeniom Papieża powinny zakończyć roztrząsania w kwestyi protektoratu nad katolikami Wschodu, ponieważ polemika ta, zgoła niepotrzebna, dostarcza jedynie prasie sekciarskiej pretekstu do zakłócania zgody między chrześcianami.

Berlin 20 grudnia. *Reichsanzeiger* donosi, że przeciw profesorowi Delbrückowi zostało wdrożone śledztwo z powodu jego uwag o rugach z północnego Szlezwiku ogłoszonych w czasopiśmie *Preussische Jahrbücher*.

Rada Państwa.

Wiedeń 20 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano pismo ministra sprawiedliwości o przywróceniu sądów przysięgłych w jasielskiem i tarnowskiem. Następnie odczytano szereg interpelacyj i wniosków, poczem minister oświaty Bylandt odpowiadał na interpelacyę Kronawettera o rozporządzeniu wiedeńskiej rady szkolnej okręgowej dotyczącem rozdziału dzieci wedle wyznania w niektórych szkołach Wiednia. Minister odpowiedział, że Rada szkolna krajowa zajmowała się tą sprawą i uznała, że to nie zgadza się z istniejącymi przepisami. Minister więc zarządził, aby do czasu skorygowania tego rozporządzenia zawieszono je. Minister jednak przyznaje, że mogą zachodzić przyczyny faktyczne, t. j. względy na podział godzin, które usprawiedliwiają taki podział. Gdyby więc rzeczowe względy za tem przemawiały, minister nie będzie temu przeciwny. Dalej minister odpowiadał na interpelacyę Bojki i tow. w sprawie nieprzyjmowania uczni do seminaryów nauczycielskich w Galicyi.

Minister oświadczył, że utworzono już paralelki po seminaryach dla pierwszego roku, aby zapobiedz brakowi abituryentów i spadaniu frekwencyi w wyższych klasach. Aby zaradzić brakowi nauczycieli ludowych w Galicyi, rząd przedsięwziął już rokowania celem pomnożenia liczby seminaryów. I tak seminaryum w Zaleszczykach zostanie otwarte już w roku szkolnym 1899/900.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos Schönerer i zapytał prezydenta, czy zamierza cofnąć obelżywe słowa swoje, wystosowane na poprzedniem posiedzeniu do posła Wolffa. Prezydent odpowiedział, że nic cofać nie myśli. (Oklaski na prawicy, protesty u schönererowców.)

Schönerer zażądał następnie otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra Rubera w sprawie mianowania słoweńskich sędziów w Styryi. Wniosek ten w imiennem głosowaniu odrzucono.

Potem przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi nad podwyższeniem płac sługom państwowym.

Dr. Verkauf (socyalista) referent mniejszości, zapowiedział, że jego stronnictwo dołoży wszelkich starań, aby uchwała doszła do skutku na tem jeszcze posiedzeniu, mimo to nie zaniecha niczego celem polepszenia projektu. Mianowicie mówca domaga się objęcia tą reformą także sług pomocniczych i zmiany w tym duchu § 1. Jeżeli znalazło się 13 milionów dla urzędników państwowych, a $3^1/_2$ miliona dla sług, to znajdzie się jeszcze milion dla sług pomocniczych. (Oklaski u socyalistów).

Schrammel (soc.) popierał wywody Verkaufa, poczem na wniosek Mayera dyskusyę zamknięto i jako jeneralny mówca „pro" zabrał głos młodoczech Brzeznowski. Przemowę swoją zaczął po czesku i zrobił wyrzut prezydentowi, że stenografowie jej nie zapisują. Następnie począł mówić po niemiecku.

Wiedeń 20 grudnia. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, prócz ministra oświaty odpowiadał też na interpelacye minister handlu bar. Dipauli, mianowicie odpowiedział on p. Riegerowi w kwestyi zaprowadzenia spoczynku niedzielnego w przemyśle handlowym, dowodząc, że tu nie da się ten spoczynek z całą ścisłością przeprowadzić, głównie ze względu na ludność wiejską, która w niedzielę może czynić zakupy. Z czasem dopiero da się zaprowadzić cała ścisłość w spoczynku niedzielnym.

Co się tyczy dyskusyi nad podwyższeniem płac sługom państwowym, to jeneralnym mowcą za wnioskami mniejszości był Pommer, który popierał poprawki Verkaufa. Następnie przemówił referent większości dr. Piętak, który sprzeciwił się wszelkim zmianom w przedłożeniu, nazywając szczególnie wnioski Verkaufa niemożliwymi. Po krótkiej odpowiedzi mówcy mniejszości dr. Verkaufa, przyjęto § 1 bez zmiany i przystąpiono do § 2.

Równocześnie obradowała Izba panów. Prezydent ks. Windischgraetz na interpelacyę dra Plenera przyrzekł, że jeśli Izba posłów załatwi dziś przedłożenie o sługach państwowych, on je odeszle do komisyi budżetowej Izby panów, aby je jak najrychlej, możliwie przed N. Rokiem, jak tego żądał Plener, załatwiła. Potem przyjęto ustawę o kolejach lokalnych i posiedzenie zamknięto.

HOTEL IMPERIAL.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 20 grudnia. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. W. ks. hr. Wiśniewski z Jasła. St. br. Hagenowie z Wielkich Ócz. K. Sulatycki z Podola ros. S. Lewandowski z Bełzca. A. Hornstein i A. Hoffmann z Wiednia. A. Pereles z Pragi.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 grudnia. Julianowie Lubkowscy z Bereżnicy król. Kazimierzowie Wierzchleyscy ze Stawczan. Kazimierz Ostoja Ostaszewski z Grabownicy. Stanisław Jakubowski z Zabawy. Maryan br. Błażowski z Nowosiółki. Witeldowie Niezabitowscy z Łanek. Antoni Skrzyński z Żurawna. Józefowie hr. Pruszyńscy z Czartoryi. Ferdynand Gużkowski z Stryja. Fryderyk Rosenstiel z Wiednia. Ks. Gabryel Trzebicki z Bełza. Oktaw Orłowski z Pełowiec. O. Zawadzki z Bielobóżnicy.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 grudnia. St. Zwolski z Bryniec. J. Stankiewicz z Wolicy. A. Dobrownicki z Drohomyśla. K. Sochanowicz z Tarnopola. W. Wachał z Chorkówki. Ks. Strzeszkowski z Olejowa. A. Łączyńska z Zaborza. J. Leśniska z Trembowli.

HOTEL FRANCUSKI
we Lwowie — Plac Maryacki.
W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony
(K. Proksch).

Przyjechali dnia 20 grudnia. Oskar von Negrelli z Łodzi. Władysław Krzyżanowski z Lisek. Karol Łęcki z Manasterca. O. Tłuchowska z Wołynia. Józef Pawliczek z Dubna (Rosya). Inżynier Peltz z żoną z Borszczowa. P. Myszkowski z Dubienki. Henryk Czaykowski z Bóbrki. Julian Podkowicz z Horodeńki. Władysław Gerżabek z Rumunii. J. Gedalje i P. Oborowicz z Wrocławia. S. Zorn z Wiednia. L. Dunin z Orowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 20 grudnia. (Z Izby handlowej).
Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.00 do 213·00. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 294.50 do 297.50. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 375.— do 385.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 256·— do 261.—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 208.50 do 211.00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1898 (czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa:
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·20	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5 10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów) z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza
—	7·40	Z Janowa
—	7 50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7 55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8 15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9 05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
	10 35	Z Ickan, z Suczawy
—	10.45	Z Jarosławia i Lubaczowa
—	1·01	Z Janowa
1 30		Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
—	1.40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1 50	—	Z Ickan, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2 15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec Podzamcze
2 30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5 25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
—	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy), Podwysokiego
—	5·55	Z Sokala, Bełza i Lubaczowa
—	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8.45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. Lubaczowa i Jarosław
—	9 10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza, Pesztu przez Przemyśl
9·29	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	—	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy)
9.55	—	Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10 30	Z Ławocznego (Pesztu), Chyrowa i Borysławia
—	12·15	Ze Stryja, Kałusza i Borysławia

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa:
—	4 10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, M. Laborcz, Pesztu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna przez Przemyśl
—	5 20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
6·00	—	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·05	—	Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6 15	—	Do Podwołocz., Brodów, Kozowy z dw. Podz.
8 35	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowy przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia.
—	8.45	Do Janowa
—	8·50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Chyrowa, Stróże przez Tarnów
—	9 15	Do Skolego, Kałusza, Borysławia i Chyrowa
—	9 35	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec. Husiatyna kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
—	9 53	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, kozowy, Grzymałowa z dw. Podzamcze
—	9·55	Do Bełza, Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa
—	10 55	Do Ickan Sopowa Berh., Radowice, Suczawy
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·05	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2 40	—	Do Ickan, Podwołoczysk, Kozowy, Kałusza, Husiatyna
2·50	—	Do Krakowa, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła Chabówki
—	3.00	Do Stryja, Borysławia i Chyrowa
—	4 55	Do Jarosławia, Sambora
	6.30	Do Ickan, Radowiec
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu)
—	6.55	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·00	Do Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Kałusza
—	7.10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7,15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·44	Do Janowa
—	10.05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40	—	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
·	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
·	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Poleca się handel win LUDWIKA STADTMÜLLERA we Lwowie.

Przy zmianie roku

poleca się odnowienie

Abonamentu pism.

Zlecenia abonamentowe na pisma krajowe i zagraniczne, polityczne, literackie, humorystyczne, żurnale mód, ilustracye itd. przyjmuje po cenach oryginalnych ręcząc za punktualne doręczenie własnymi posłańcami (pisma zamiejscowe bez doliczenia dostawy) NAJSTARSZE

Biuro dzienników i ogłoszeń Ludwika Plohna

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 9.

P. S. Pisma literackie i żurnale mód także dla prowincyi.

Na Św. Mikołaja i Gwiazdkę

NAJSTOSOWNIEJSZE

Podarki dla Pań

poleca w wielkim wyborze

Ferdynand Güttler

we Lwowie ulica Halicka l, 20, plac Halicki l. 3.

Sklepy, Czarneckiego 4.

Tanio do sprzedania dom z ogrodem przy ul. Króla Jana III Nr. 19, obok Zamarstynowskiej (koło żandarmeryi).

Miód prażny z własnej pasieki w pięciokilowych puszkach wraz z przesyłką za 8 zł. **Karpie** (sztuka 1 funt i wyżej) wprost ze stawu po 5 kilo za 3 zł, 50 ct. wysyła obszar dworski Jaryczów stary ost. poczta Jaryczów nowy.

Subjekt rutynowany w eleganckiej obsłudze gości, inteligentny i z praktyką w wielkich handlach wielkomiejskich, władający biegle także językiem niemieckim i zdolny aranżer wystawy otrzyma posadę w handlu Kazimierza Lewickiego we Lwowie. Oferty tylko pisemne i tylko z odpisaniami (nie oryginałami) świadectw, ale z oznaczeniem żądanego honorarium i z podaniem wieku, religii, szkół i dotychczasowej praktyki.

Kokosowe masło pół kilo 44 ct. znakomite do pieczenia ciast, smażenia ryb i do wszelkich potraw poleca jedynie handel korzenny Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego.

Poszukuje się dzierżawy folwarku 200 do 300 morgów. Wiadomość Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów Karola Ludwika l. 5.

Organista wdowiec, lat 50 w zawodzie tym zdolny, trzeźwy, pracowity, może prowadzić kancelaryę parafialną, rozumi się na pszczelnictwie, poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje ksiądz Maryńczak Cop. r. l. w Stanisławowie.

Poszukuje się dla teoretycznie i praktycznie wykształconego, zdolnego i energicznego rządcy, administracyi majątku za kaucyą. Oferty pod I. D. R. Tow. pryw. urzędników Lwów, Cicha l. 1.

Resztki chodników i wysortowane dywany, portyery, firanki, kapy, koce, gobeliny, dery na konie i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich. Skład dywanów „Au Louvre" Lwów ul. Sykstuska 6 (Pasaż Hausmana) **Także i na raty bez podwyższenia cen.** Dla prowincyi cenniki gratis i franko.

Dywany perskie i portyery prawdziwe (starożytne) sprzedaje, kupuje i wypożycza, jakoteż przyjmuje na przechowanie. Skład dywanów **Lwów, ul. Sykstuska 6** (Pasaż Hausmana). Ulgi w spłatach wedle umowy. Na żądanie wysyłamy nasze bogato illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Przewyborne Wina

węgierskie naturalne wytrawne wino butelka od 40 ct. do 1 złr.

Wina austryackie butelka po 40 ct., 90 i 1 zł.

Rozolisy oryginalne z fabryki Hr. Drohojowskiego we wszystkich smakach, cała flaszka 1.20, pół flaszki 60 ct

Rozolisy Gdańskie po 1.10.

Jarzębiak i Jarzębinka oryginalne, flaszka 1.10, pół flaszki 60 ct.

„Leonardówka" smakowita stara żytnia wódka, cała flaszka 1 zł., pół flaszki 50 ct.

Koniaki prawdziwe francuskie od 3.50 do 6 zł Wyborny **Rum Bremski i Jamajka** od 1 zł. do 2.80 za całą flaszkę poleca

znany z taniości

handel korzenny LEONARDA SOLECKIEGO

WE LWOWIE

ulica Batorego liczba 2.

(Biuro „Impressa").

WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, ul Kopernika l. 2

wysyła próbki obrazków za kolendę własnego nakładu po cenach fabrycznych, poleca na kolendę również książeczki do modlenia, medaliki, krzyżyki, różańce, piękne obrazki koronkowe i albumy po nader niskich cenach.

Wielki wybór szopek.

Wincenty Kuczabiński.

Na święta!!

Najpiękniejsza mąka Nr. 000 kilo	17 ct.
Migdały piękne wybierane pół kl.	64 i 72
Rodzynki sułtańskie b. ładne pół kl.	40 ct.
Rodzynki duże z pestkami	36
Figi wiankowe	16
Figi sułtańskie pudełkowe	56
Cykata piękna zielonawa	75
Orzechy łuszczone włoskie	45
" tureckie	40
Miód najlepszy patoka	28
Mak najpiękniejszy	24
Skórki pomarańczowe	56
Drożdże najpierwszej jakości	60

Wanilia w grubych laseczkach sztuka po 25 i 20 ct. — jak również znakomite

naturalne wina

węgierskie i austryackie od 40 ct. za butelkę począwszy, oraz wszelkie inne artykuły świąteczne w najlepszych gatunkach poleca

handel towarów korzennych

Stowarzyszenia robotników katolickich

JEDNOŚĆ

Lwów, ul. Grodzickich 4.

Ważne dla Pań.

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Wacławowej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, paletoty, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe zakładki, na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najdokładniejszej akuratności. Zamówienia na prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Na Święta

Cukry do ubierania drzewek pół kl. 1.20.

Pomadki do ubierania tortów pół kl. 60 ct.

Cukry deserowe w kartonie pół kl. 1 zł.

Cukry teatralne pół kl. 80 ct.

Karmelki w kilkunastu gat. pół kl. 60 ct.

Na ciasta świąteczne, torty, strucle zawijane, przekładańce, serniki, makowniki przyjmuje zamówienia i wykonywuje starannie. Ceny umiarkowane,

Poleca cukiernia

Czesława Schneidra

ul. Batorego l. 32 naprzeciw Gimnazyum.

Na święta

Hotel kompletnie urządzony. Ceny niskie.

Piotr Koloński

przedtem

Breitmayer

Hotel pod trzema Koronami

Lwów ul. Trybunalska 10

poleca

z dobroci znane **wina** wszelkiego rodzaju **szampany, rum, koniak, wódki, likiery** krajowe i zagraniczne.

Zlecenia wykonuje się odwrotnie nie liczące opakowania.

Porter angielski.

Cenniki gratis i franko.

Restauracya z komfortem urządzona.

Jedyna

sposobność zakupywania ładnych i tanich podarunków na gwiazdkę dla pań, panów i dzieci.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8.

Artur Kościcki

(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11. (dom własny), ulica Trzeciego Maja liczba 2.

poleca wyborne *kawy* wprost z Ameryki pół kilo od 80 ct. Najlepsze *herbaty* pół kilo od 1·50, *koniak* kuracyjny od 1·80 but. *Rum* najlepszy od 1·20 $^1/_2$ lit. *Kakao* holenderskie pół kl. 1·90

NA NAFTĘ NACZYNIE GRATIS.

Mając na składach moich kilkaset kamionek zawartości około 60 litrów daje dla dogodności PT. Odbiorców z prowincyi, reflektujących na zakupno większej ilości nafty taką kamionkę gratis.

Za bardzo staranne opakowanie tejże liczę tylko 25 ct.

W naczyniu tem przechowuje się nafta jak najdłuższy czas bez żadnego ubytku. — Za dobroć towaru ręczy od 40 lat znana firma

PIOTR MIĄCZYNSKI, Lwów, Sykstuska 41.

Handel herbaty, kawy i wina

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10 poleca



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

pół kg. Herbaty Congo czarna	Nr. 1	złr.	1.60 ct
" Souchong "	" 2	"	2.— "
" " zbiór majowy	" 3	"	3.— "
" Kaysów "	" 4	"	4.— "
" Melange de Londres	" 5	"	4.— "
" Pecco kwiatowej	" 6	"	3.— "
" " " karawan.	" 7	"	4.— "
" " " najprzedn.	" 8	"	6.— "
Wysiewki z własnych herbat		"	1.30 "
" z najlepszych herbat		"	1·60 "

Ceny herbaty oznaczone na $^1/_2$ kilo w paczkach $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$ kilo

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

ABONAMENT

na karty korespondencyjne z widokami

z poniżej wymienionych miejscowości, wedle cen i warunków wykazanych w Nr. „Przeglądu" 280, 281, 282 i 283, zawsze na 4tej stronnicy przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń Plohna we Lwowie.

Europa: Niemcy — Baden-Baden, Berlin, Bonic, Brama, Karlsruhe, Kolonia, Kreuznach, Gdańsk, Drezno, Frankfurt nad Menem, Wrocław, Hamburg, Hanower, Kilonja, Królewiec, Lipsk, Moguncya, Mannheim, Monachium, Szczecin, Strasburg, Stuttgart, Wiesbaden, Würzburg. **Austro-Węgry** — Budapeszt, Karlsbad, Gorycya, Grac, Insbruck, Leoben, Liniec, Praga, Tryest, Wiedeń. **Belgia** — Antwerpia, Brügge, Bruksela, Ostenda. **Hiszpania** — Madryt. **Francya** — Cannes, Havre, Lyon, Paryż. **Anglia** — Brighton, Londyn. **Grecya** — Ateny. **Włochy** — Ankona, Bononia, Brindisi, Capri, Florencya, Genua, Liworno, Medyolan, Neapol, Palermo, Ravenna, Rzym, San Remo, Wenecya, Werona. **Monaco** — Monte Carlo. **Holandya** — Haga. **Portugalia** — Lizbona. **Rosya** — Helsingfors, Kijów, Moskwa, Odessa, Ryga, Petersburg, Warszawa. **Serbia** — Belgrad. **Szwecya-Norwegia** — Stockholm. **Szwajcarja** — Berno, Genewa, Zurych. **Turcya** — Konstantynopol, Smyrna. **Afryka** — Zanzibar, Kairo. **Azya** — **Japonia** — Nagasaki, Jeddo, Jokohama. **Indye** — Benares, Bombay. **Palestyna** — Jerozolima, Jaffa. **Ameryka** — **Stany zjednoczone** — Boston, Filadelfia, Waszyngton. **Chile** — Santjago, Valparaiso.

Tutki cygaretowe „NORIS"

wyrobu **W. BEŁDOWSKIEGO**, magistra farmacyi i chemika w Krakowie odznaczają się **dymem łagodnym i chłodnym, nie zmieniającym zapachu i smaku tytoniu, nie naciągają tłuszczem i nie gasną szybko,** wskutek czego całego papierosa **można wypalić ze smakiem.** Do nabycia w handlach i trafikach. Próbki wysyłam bardzo chętnie darmo i opłatnie.

Przeciw szczurom!

Przez aptekarza E. Hammerschmidta w Siegburgu, wynaleziony został nowy, nadzwyczaj skuteczny środek do całkowitego i pewnego wytępienia szczurów.

Ten nowy wynalazek wszedł w formie **„kiełbasy"** w życie, którą to szkodniki z wielką chciwością spożerają.

Gdy dla wszystkich zwierząt domowych ta kiełbasa jest zupełnie nieszkodliwą, to nawet w najmniejszej ilości przez szczurów spożyta, spowoduje tychże pewną zgubę i śmierć.

Jedyny skład tylko we Lwowie u Alojzego Hübnera.

LWOWSKI Akcyjny Zakład zastawniczy

ulica Karola Ludwika l. 3, I piątro

nad Magazynem W-nych Szayerów (przedtem ul. Czarneckiego l. 1.)

udziela wysokie zaliczki na:

1) **Kosztowności** wszelkiego rodzaju jakoto: złoto, srebro, brylanty, rauty, perły, zegarki, korale itp.

2) **Papiery wartościowe.** 3) **Niekosztowności** a to: pasy lite, karabele, antyki, broń myśliwską nowszego systemu, platery, w ogóle na przedmioty cenne, rozmiarem swym i rodzajem do zastawu się nadające.

Procent umiarkowany w miarę wysokości pożyczki **co raz niższy.**

Biuro otwarte od 9—1 rano i od 3—6 wieczór.

Wielki zbiór kolęd do śpiewu i na fortepian

pod tytułem

Dzień Bożego Narodzenia

zebrał

Fr. Barański:

Część I. Muzyka, stronic 80 (łatwy układ na fortepian i do śpiewu).

Część II. Słowa, stronic 86, kolęd 69. Ozdobna w 6 kolorach, litografowana okładka.

Cena zł. 1·50, w oprawie zł. 1·90, z przesyłką o 25 ct. drożej.

Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie plac Maryacki l. 11.

Do nabycia w każdej księgarni.



WYSTAWA OGÓLNA

wschodnich i innych, obcych i krajowych dywanów, portyer, firanek, chodników i der na konie,

otwarta przez cały dzień, w nocy zaś przy oświetleniu elektrycznem. Wstęp wolny. Zdumiewająco tanie ceny są na wszystkich towarach uwidocznione. Ulgi w spłatach wedle umowy. Upraszą się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wprzód obejrzał tę wystawę. Na prowincyę cenniki darmo i opłatnie. Listy adresować należy: Skład dywanów „Au Louvre" Lwów, Sykstuska l. 6. (pasaż Hausmanna).

Dobre i pod gwarancyą naturalne

WINA

krajowe i zagraniczne, koniaki i szampany oryginalne we wszelkich gatunkach po cenach nader umiarkowanych poleca

od r. 1860 istniejący główny skład win

Maksa Wiksla i Syna

ul. Krakowska l. 14.

Zwracamy uwagę na najtańsze, a jednak dobre i pod gwarancyą naturalne wina nasze:

Bisamberger (austryackie)	$^1/_1$	butelka	40 ct.	litr	48 ct.
Węgierskie białe	$^1/_1$	"	45 "	"	50 "
" czerwone	$^1/_1$	"	33 "	"	40 "
" " Schiller	$^1/_1$	"	33 "	"	40 "

Z głębokim szacunkiem

MAX WIXEL i SYN

ul. Krakowska 14.

Cenniki na żądanie bezpłatnie

JAN LEWIŃSKI WE LWOWIE.

Piece kaflowe i kominki, kuchnie i wanny kąpielowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szteingutowe. — Nasady na kominy. — Mączka szamotowa. — Glina ogniotrwała. — Gips prażony miarki i płyty gipsowe na ścianki. — Cement i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych

JANA LEWIŃSKIEGO, Al. DOMASZEWICZA i Sp.

we Lwowie, ul. Janowska.

Dachówki francuskie prasowane, szwajcarskie ciegnięte, nowy patent, nowe patentowane dachówki ozdobne, naturalne, dymione i smołowe. — Cegły fasadowe i kominowe. — Cegiełki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. — Cegły do płaskich sklepień stropowych patentu Wohlera. — Drenc od 4—16 cm. — Cenniki na żądanie.

Kantor: ul. Kopernika l. 18.

Jeneralna Reprezentacya

„Browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu"

Maks Wixel i Syn

ul. Krakowska l. 14

poleca

słynne w smaku i kolorze podobne do piwa pilzneńskiego

Jasne piwo Ołomunieckie

w beczułkach od 25 litrów i w oryginalnych butelkach. Od 10 flaszek począwszy bezpłatnie dostawa do domu.

Flaszkowe piwo ołomunieckie jest tylko wtenczas prawdziwem jeżeli tu, obok umieszczona marka ochronna rytowaną jest na kapsli i wypalona na korku.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie

wypłaca swym członkom począwszy od dnia 2 Stycznia 1899 r. od udziałów wpłaconych przed dniem 1 października 1898 r.

4 procent

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1898 w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.

Zarazem zawiadamiamy naszych klientów iż z powodu zamknięć rocznych rachunków, biura nasze oraz Filii we Lwowie **będą w dniach 29, 30, 31 grudnia zamknięte**; prosimy zatem o wcześniejsze załatwienie interesów.

Kraków, dnia 16 Grudnia 1898

Dyrekcya.

(Przedruku nie opłacamy).

Uskuteczniamy

Wszelkie przekłady

(tłómaczenia)

od najwykwintniejszych z polskiego na wszystkie języki obce i odwrotnie.

Główna ajencya dzienników i ogłoszeń J. Hoposa i A. Salomonowej w Krakowie, plac Maryacki l. 2.

Rachunkowości kupieckiej

pojedyńczej i podwójnej

uczy wedle metody

jasnej i prostej

także listownie.

K. NACHER

Lwów, pl. Strzelecki l. 15 II p.



Cudze chwalicie
Swego nie znacie!

Na święta Piwo Woynickie

w beczkach, flaszkach i syfonach.

1 flaszka po 10 i 12 ct.

Tylko **na święta** przy odbiorze 10 flaszek opust centa na flaszce.

Zamówienia przyjmuje i załatwia natychmiast własny zarząd

Zygmunta Jordana

pasaż Hausmana 6. Telefon 583.

NIEZNANE

PAMIĘTNIKI KILIŃSKIEGO

nadzwyczaj zajmujące, opowiadanie współczesnych wypadków, własnoręcznie spisane przez Jana Kilińskiego.

Cena 1 zł. 20 ct.

De nabycia we wszystkich księgarniach

Nowa Ustawa Łowiecka

wraz z rozporządzeniem wykonawczem.

Wydanie drugie.

Cena 20 centów.

Nakład G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bižuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA na

SZCZURY I MYSZY

[illegible]

JAN MICHNIK W BOCHNI.

[illegible]

Wina 1895 *własnego chowu*

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr zamek Gollitsch przy Gonobitz w Styryi.

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze,

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław [illegible]. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka Hotel George